Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„PRZEZACNA POWSZECHNOŚCI! NIE SĄDŹ MNIE ZOILEM,
WIEM, ŻE PASZKWIL NIE ZDOBI UCZCIWEGO PIÓRA:
ALE, KIEDY ICH CAŁE ŻYCIE JEST PASZKWILEM,
NA KRÓRE SIĘ PRAWDZIWIE OTRZĄSA NATURA,
KIEDY WIDOCZNIE IDĄ NA OJCZYZNY ZGUBĘ:
OSTRZEGAĆ, CHOĆ PASZKWILEM, MAM SOBIE ZA CHLUBĘ".

Franciszek Zabłocki
— „Do powszechności", 1789.

Nr. 287 Warszawa, wtorek 6 października 1936 r. **Rok XI**

Rozpoczęcie roku akademickiego

Hymn Młodych rozbrzmiewał na uczelniach

Uniwersytet

O godz. 9.15 rozpoczęły się uroczystości na Uniwersytecie. Na dziedzińcu przed gmachem głównym zgromadziły się tłumy młodzieży. Po środku zwrócone w stronę gmachu stały poczty sztandarowe organizacji, na lewo od nich ustawiony w czworobok zarząd Bratniej Pomocy i olbrzymi tłum studentów zrzeszonych w Bratniej Pomocy. Na prawo od pocztów sztandarowych zgromadziła się młodzież niezrzeszona. Na balkonie gmachu zajęli miejsce profesorowie w togach. W gronie ciała profesorskiego znajdował się J. E. ks. biskup Szlagowski oraz jako przedstawiciel młodzieży — prezes Bratniej Pomocy p. Boczyński.

Przemówienie wygłosił rektor Antoniewicz wyrażając życzenie, ażeby rok obecny upłynął spokojnie i bez przerw. J. E. ks. biskup dokonał poświęcenia flagi, podkreślając ważność momentu, jakim jest wznowienie podnoszenia sztandaru na Uniwersytecie. Aktu podniesienia sztandaru na maszt dokonał prezes Boczyński, w asyście wiceprezesów „Juventus Christiana" i Koła Prawników.

Jak kadeci Alkazaru

Po wzniesieniu sztandaru odśpiewano hymn narodowy i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". Następnie uformował się pochód. Na czele pochodu kroczyły poczty sztandarowe korporacji, rozwijając barwne sztandary na wietrze i innych organizacji akademickich według starszeństwa. Za pocztami sztandarowymi kroczyli profesorowie w togach, zarząd Bratniej Pomocy, urzędnicy i młodzież. Pochód skierował się do kościoła Wizytek, gdzie odprawiona została msza święta. W czasie mszy kazanie wygłosił ks. Pawłowski. Kazanie poświęcone było idei odrodzenia duchowego Polski. **W płomiennych słowach kaznodzieja nawiązując do wielkiego aktu ślubowania Jasnogórskiego, wezwał młodzież do wytrwałej służby dla idei, w której powinni być tak niezłomni, jak kadeci Alkazaru.**

Po mszy młodzież pochodem wróciła na Uniwersytet. W wielkim hallu zgromadziły się tłumy, które odśpiewały Hymn Młodych.

Politechnika

Uroczystości na Politechnice rozpoczęła msza święta w kościele Zbawiciela. O g. 12-ej rozpoczęła się uroczystość inauguracji. W biało złotej auli zgromadziła się młodzież zapełniając ją szczelnie. Na podium zasiadło półkolem ciało profesorskie. W pierwszym rzędzie senat w zielonych togach, aksamitnych biretach na głowie, dziekani w łańcuchach na piersiach za nimi w drugim szeregu profesorowie. Na podium wisiał krzyż i godło państwowe. Za ciałem profesorskim stały dwa sztandary: rektora i Bratniej Pomocy. W pierwszym rzędzie na sali zajął miejsce J. E. ks. biskup Szlagowski, obok niego stał nie zajęty fotel, przeznaczony dla min. Świętosławskiego, który wyjechał do Poznania i nie wziął udziału w uroczystości. Nie było również żadnego przedstawiciela władz ministerialnych.

TPMA — niepotrzebne

Uroczystość rozpoczęło odśpiewanie Hymnu Narodowego i Hymnu Młodych. Pierwszy przemówił ustępujący rektor, prof. Warchałowski. W przemówieniu swym b. rektor scharakteryzował rozwój prac naukowych, prac gospodarczych uczelni i prac młodzieży. Mówiąc o nauce mówca podkreślił, że stosunkowo niewielki odsetek młodzieży poświęca się dalszym studiom naukowym, zrażony stosunkiem Państwa do nauki. Mówiąc o sytuacji materialnej młodzieży, zaznaczył, że współpraca z T. P. M. A. nie daje dodatnich wyników. Sytuacja młodzieży jest bardzo ciężka, a pomoc Towarzystwa minimalna. W roku bieżącym Towarzystwo przeznaczyło 6.000 zł. na obiady i zaledwie 2.000 na inną pomoc. Wobec tego senat uczelni zwrócił się o pomoc do profesorów i uzyskał ponad 6.000 zł.

Charakteryzując działalność stowarzyszeń akademickich, rektor zaznaczył, że cieszą się pełnym zaufaniem władz akademickich i praca ich daje jak najlepsze rezultaty.

Kończąc przemówienie rektor ustępujący zwrócił się ze słowem powitalnym do nowego rektora prof. Zawadzkiego. Przekazując mu władzę i odpowiedzialność związaną z tym najwyższym akademickim stanowiskiem, ustępujący rektor składał życzenia, jak najowocniejszej pracy, przy czym symbolicznym gestem zawiesił na piersiach nowego rektora ciężki łańcuch — godło stanowiska. W czasie tego aktu młodzież powstała bijąc oklaski.

Ciężkie warunki nauki

Zkolei przemawiał rektor Zawadzki. W przemówieniu swym scharakteryzował warunki pracy na uczelni. Zaznaczył, że mimo wytężonej pracy b. rektora warunki materialne uczelni są nadal bardzo ciężkie, nie pozwala to postawić na odpowiednim poziomie naukę. Biblioteka nie ma gdzie mieścić swoich książek, sale chemiczne mają złą wentylację, co oczywiście utrudnia studentom naukę. stowarzyszenia akademickie nie mają odpowiednich lokali. Następnie powrócił do sprawy czesnego, zaznaczając, że w warunkach boecnych samowystarczalności FOS-u (Fundusz Opłat Studenckich) większa niż dotychczas obniżka czesnego jest niemożliwa. W przemówieniu swym rektor podkreślił, że warunki, jakie stworzyła nowa ustawa, utrudniają niebywale wszelką pracę na uczelni i że jeżeli trudności te nadal będą występować, zwróci się do odpowiednich czynników z prośbą o wpro-

Radek zwarjował

MOSKWA, 4. 10. (PAT.) W kołach dziennikarzy zagranicznych krąży pogłoska, iż Karol Radek, który od 18 września siedzi w więzieniu przed 5 dniami dostał obłędu.

Pożar na Kasprowym

ZAKOPANE, 4. 10. (PAT.) W dniu wczorajszym wieczorem około godz. 17 wybuchł w barakach na Kasprowym Wierchu pożar, który zniszczył doszczętnie baraki wraz z prowizoryczną stacją meteorologiczną, maszynami i t. d. wyrządzając szkodę na około 20.000 zł. Baraki były ubezpieczone.

Bezczelność żydowska ukarana

Rok więzienia za obrazę Narodu Polskiego

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoznawał sprawę Ryfki Liberman, oskarżonej z art. 152 K. K., czyli o znieważenie Narodu Polskiego. Oskarżona Liberman jest handlarką owocami i w czerwcu roku bieżącego przywiozła z Piaseczna do Warszawy kosz truskawek, udając się z nimi do jednego ze sklepów polskich, stale od niej towar odbierającego. Właściciel sklepu po obejrzeniu owoców i stwierdzeniu, że pod pierwszą warstwą ładnych truskawek znajdują się inne pogniecione i zgniłe, towar odrzucił. Ryfka Liberman nie zadowolona, iż podstęp jej się nie udał, poczęła lżyć właściciela sklepu i jego ekspedientów, najgorszymi wyrazami, przy czym kilkakrotnie powtórzyła: „Wy polscy oszuści, polscy złodzieje!" i t. p. Sprowadzony policjant spisał protokół i odprowadził żydówkę do komisariatu. Prokuratura sporządziła akt oskarżenia, Sąd Okręgowy zaś skazał Liberman na jeden rok więzienia. Na wniosek prokuratora utrzymano w mocy dotychczasowy środek zapobiegawczy, areszt tymczasowy. Nie pomogły spazmy i zemdlenia na sali. Oskarżona pod opieką policji powróciła do więzienia.

Każdy taki wyrok zawiera dwie dobre nauki: jedną dla żydów — bezczelność ich powinna mieć swoje granice i nie zawsze jest bezpiecznie lżyć Polaków w kraju; dla naszych zaś kupców nauka druga, że lepiej u żydów nie kupować, bo towar dają zły, a gdy ktoś nie da się nabrać, to jeszcze zwymyślają.

Flota powstańcza rozpoczyna

Bombardowanie Malagi i Barcelony

Pomyślne walki w górach Guadarramy

PARYŻ, 5. 10. Dowódca krążownika powstanczego „Almirante Cervere", w komunikacie, ogłoszonym za pośrednictwem rozgłośni w Kadyksie oznajmił, iż w nocy z poniedziałku na wtorek rozpocznie się **bombardowanie wybrzeży hiszpańskich od Malagi do Barcelony.** Komunikat ten jest zarazem ostrzeżeniem dla wszystkich statków państw obcych, przebywających na hiszpańskich wodach terytorialnych.

Radiostacja w Kadyksie podaje, że na odcinku pod Toledo strącono 4 samoloty rządowe. Obsługa tych samolotów, złożona z obcokrajowców, poniosła śmierć.

Eskadry samolotów powstańczych zbombardowały ponownie Bilbao.

BURGOS, 5. 10. Wojska powstańcze operujące na odcinku pod Malagą zajęły po zaciętej walce ważny punkt strategiczny — wioskę Caseres położoną w pobliżu Malagi. Zajęcie wioski pozwoli powstańcom trzymać pod obstrzałem dojazdy kolejowe do Malagi. W bitwie pod Caseras wojska rządowe straciły 120 zabitych. W Asturii oddziały wojsk powstańczych zdążające na odsiecz powstańcom, zamkniętym w Oviedo, zajęły dwie ważne przełęcze górskie.

W górach Guadarrama, wojska powstańcze odparły atak wojsk rządowych pod Quebrada. Miejscowość ta położona jest na linii kolejowej, prowadzącej do Madrytu. Powstańcy zajęli pozycje po obu stronach tej linii. Dowództwo wojsk rządowych puściło na linię pociąg pancerny, który jednak pod obstrzałem artylerii powstańców musiał się wycofać. Wojska powstańcze zdobyły znaczną ilość materiału wojennego.

Krwawe walki o Oviedo

PARYŻ, 5. 10. (ATE). Gen. Aranda, dowódca wojsk powstańczych na froncie w Asturii, podaje, że przez cały dzień wczorajszy wojska rządowe atakowały zaciekle pozycje powstańców w Oviedo. Walki z udziałem silnych rezerw po stronie rządowej trwały od świtu do późnych godzin wieczornych. Wszystkie ataki krwawo odparto. Według planów dowództwa wojsk rządowych, Oviedo miało być zajęte wczoraj celem udaremnienia akcji wojsk powstańczych, maszerujących na odsiecz oddziałom oblężonym w Oviedo.

„La Pasionaria" pułkownikiem

MADRYT, 5. 10. Znana działaczka komunistyczna deputowana Passionaria mianowana została honorowym pułkownikiem piątego pułku milicji ludowej.

Żywność z Sowietów

MOSKWA, 5. 10. Do Hiszpanii wyjechał z Odesy trzeci parowiec sowiecki z żywnością. Transport zawiera 2250 ton zboża, 675 ton cukru, 375,000 pudełek konserw mięsnych, 125 tysięcy pudełek mleka skondensowanego, kakao i kawy.

Nominacje bohaterów

BURGOS, 4. 10 (PAT.) Obrońca Alkazaru pułk. Moscardo został mianowany generałem z powierzeniem mu dowództwa wojsk w odcinku Seria. Pułk. Aranda, dowódca Oviedo, został mianowany generałem brygady.

Rozstrzelanie korespondenta

PARYŻ, 4. 10. (PAT) Nadeszły tu wiadomości, że powstańcy hiszpańscy rozstrzelali korespondenta „Le Petit Parisien" Andre Neumanna pod zarzutem szpiegostwa. „Le Petit Parisien" oświadcza dziś, że nie chce wierzyć w prawdziwość tej wiadomości i stwierdza, że zarzut szpiegostwa pod adresem Neumanna jest absurdalny.

Nauka

Rok akademicki rozpoczęty. Wprawdzie nie na wszystkich uczelniach i nie w całej Polsce dzień uroczystej inauguracji jest dniem podjęcia rzeczywistej pracy naukowej, —ale to już nie jest wina młodzieży.

Młodzież ta, po opuszczeniu murów szkoły średniej, zjeżdża się do miast uniwersyteckich z zamiarem natychmiastowego przystąpienia do pracy. Że odrazu z początku bywa częstowana złym przykładem opóźniania pracy, to świadczy tylko źle o niektórych jej wychowawcach.

* * *

Już od bardzo dawnych czasów młodzież akademicka była czynnikiem odgrywającym niepośledną rolę w życiu politycznym Polski. Wszak przed wojną na uniwersytetach i politechnikach rodziły się organizacje, które odegrały później niepośledną rolę polityczną, wszak wielu działaczy akademickich z owego okresu zajmowało później przodujące stanowiska w państwie.

Ostatnio głosi się tezę, że młodzież nie powinna się zajmować polityką. Hasło to wychodzi ze strony ludzi, którzy sami w okresie swych studiów akademickich polityką najgorliwiej się zajmowali. Widać stąd, że teza o niemieszaniu się młodzieży do polityki nie jest przez nich głoszona szczerze, wynika poprostu stąd, że młodzież nie chce iść w polityce pod ich kierunkiem, więc doradzają jej, by wogóle polityką się nie zajmowała.

Tymczasem właśnie w polityce rola młodzieży jest bardzo ważna. Młodzież wnosi zawsze do życia politycznego pierwiastek idealizmu, nieskażony jeszcze przez życie w warunkach, wytworzonych przez dzisiejszy ustrój kapitalistyczny. Po prostu dla tego, że mimo całej biedy, młodzież akademicka odczuwa mniej silnie potrzeby materialne, niż ludzie obarczeni rodziną lub przeżyci, będzie ona zawsze reprezentować idealizm w czystszej formie, niż pokolenia starsze.

Wierność młodzieńczym ideałom, to postulat, który byśmy mogli wysunąć pod adresem wielu ludzi ze starszego pokolenia. Może ściślej byłoby powiedzieć: wierność młodzieńczemu idealizmowi, bo ideały z przed lat dwudziestu bardzo się przeżyły. Ale wraz z nimi zniknęło to, co było dobre, to znaczy i idealistyczna i bezinteresowna wiara w ich słuszność.

Młodość bywa zwykle łączona z niewiedzą. Ale właśnie uczelnie są po to, by dać wiedzę. I o tym, mimo ciężkich warunków materialnych, mimo konieczności brania żywego udziału w czynnej walce politycznej, młodzieży zapominać nie wolno. Wiemy, że na uczelniach sytuacja nie jest łatwa. Wiemy, że Żydzi mają o wiele lepsze warunki pracy naukowej, niż Polacy, poprostu dlatego, że mają więcej pieniędzy.

A jednak polska młodzież narodowa musi przodować na wyższych uczelniach także w dziedzinie wiedzy i nauki. To jest też forma propagandy idei narodowej i to jedna z najskuteczniejszych.

Po odzyskaniu niepodległości polska myśl polityczna zaczyna się odradzać. Musi ona znaleźć gruntowne oparcie w naprawdę polskiej wiedzy historycznej, a w tej dziedzinie, jak świadczą o tym choćby ostatnie studia, dotyczące roli masonerii w historii polskiej, jest jeszcze do zrobienia bardzo wiele.

Filozofia materialistyczna załamuje się. Ostatnie zdobycze fizyki i chemii obalają jej podstawowe tezy, ale wiedza w tej dziedzinie jest jeszcze przywilejem niewielu. Ludzie stojący pod urokiem przestarzałych nauk XIX wieku, wciąż jeszcze bałamucą naszą młodzież w szkołach średnich.

Załamuje się ustrój kapitalistyczny, zawodzi ustrój prawny, do potrzeb tego ustroju dostosowany. Trzeba stworzyć nowe prawo.

Z tego migawkowego zestawienia widać już, jak olbrzymie zadania stoją przed nauką polską. Zadania te wypełnić muszą ci, którzy dziś wstępują w mury wyższych uczelni.

W. Z.

D. c. depesz i wiadomości na str. 2-ej i 6-ej

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Zdecydować się nareszcie

Kto chce rządzić wielkim narodem, powinien rozumieć historię, jej prawa i procesy organiczne, nietylko być dobrym technikiem, administratorem, taktykiem. Historia to rzeczywistość, która nas warunkuje. Nie można się od niej odwrócić tyłem, ani się od niej odłączyć, sposobem znanym z komunikatów wojennych („wspaniałe nasze wojska odłączyły się od nieprzyjaciela"). Tymczasem ci, którzy nami rządzą, poczynają sobie notorycznie tak, jakby Polska fruwała na obłoku, ponad poziomem procesów historycznych i mogła przyglądać się z niezamąconym stoickim spokojem temu, co się dokoła nas — i pośród nas — dzieje.

Polska przesypia egzamin his oryczny

Widowisko jedyne w swoim rodzaju: Polska przesypia swój największy egzamin historyczny. Całkiem trywialnie przesypia go, ziewając w obliczu nawisłych katastrof i przewracając się narkotycznie z boku na bok. Niekiedy wydaje się, że oto już, już naród jest bliski ocknienia, ale nie, to złudzenie, bo oto znowu chrapią.

Przewlekłe badania

Rzeczywistość jak rzeczywistość — bywa niekiedy dość niepokojąca, zawsze jednak lepsza jest od iluzji. To co działo się w Polsce przed wakacjami, to była rzeczywistość, odsłaniająca naraz swe demonicznie wykrzywione oblicze z poza maski wymuszonego uśmiechu. Ta rzeczywistość trwa nadal, nie zmieniła się ani na jotę, tylko, że maska znalazła się znów na dawnym miejscu. Naprawdę rzecz miała się tak, że społeczeństwo oczekiwało od gen. Śmigłego rozgromienia „sanacji", zerwania z zesztywniałym systemem, z podziałem na obywateli pierwszej i drugiej klasy itp., zaś „sanacja" oczekiwała odeń, że zachowa on status quo, wraz z posadami tych, którzy są dziś u szczytu. Dwie te fale wynosiły Naczelnego. Wodza jednocześnie na swoim grzbiecie w górę. W pewnym momencie nastąpiło jednak jakieś takie hokus pokus, że obiedwie strony zapomniały, o co im szło. Po prostu z nudy. Bo badanie nastrojów przeciągało się nazbyt długo, Gen. Inspektor Sił Zbrojnych milczał, a akcja płk. Koca zasnuwała się oparami legendy.

Smok formalizmu połknął wszystko

Więc co się stało? Po prostu smok bezdusznego, papierowego formalizmu połknął wszystko. Zamiast programu stworzono aparat propagandy, który nie ma co propagować. Zamiast ożywczego ruchu ideowego, któryby wydobył dusze polskie z impasu i dał im natchnienie do wielkich wysiłków zbiorowych, zaczęto wypacać w tajemnicy jakieś formułki społeczno-organizacyjne i pociągnięcia taktyczne, wyzute z treści i dynamiki historycznej. I zamiast potężnych, mocnych czynów, które by wydźwignęły od razu na piedestał autorytet Naczelnego Wodza, wydawano okólniki z nakazem oddawania mu czci jako pierwszej osobie po Prezydencie Rzplitej i fabrykowano sztuczną reklamę prasową.

Nie można wiecznie klajstrować!

Nie można wiecznie klajstrować rzeczywistości, trzeba mieć styl i gest, z rodu tych, co modelują historię, trzeba narodowi ukazać drogę prawdy. Ferment i rozkład przedwakacyjny klajstrowało się nazwiskiem gen. Śmigłego, jego autorytet haussowało się nadziejami na pożyczkę francuską, nakaz posłannictwa wielkomocarstwowego Polski łatało się zbiórką na Fundusz Obrony Narodowej, teraz zaś chce się wypełnić próżnię, wynikłą z braku idei, jakąś spóźnioną fabrykacją „obozu", do którego naturalnie hurmem się zlecą wszyscy wyćwiczeni w służalstwie i w nie-bezinteresownym staniu na baczność, za które się potem żąda zapłaty od Ojczyzny.

Nie, panowie, tak się nie robi historii!

Polska stoi martwo

Po środku tego śmiertelnego boju o prawdy i idee, o losy cywilizacji, o przodownictwo w kształtowaniu historii i o przyszłość naszego gatunku, Polska stoi martwo, jak sparaliżowana, bez zrozumienia istoty tych uniwersalnych problemów, bez własnego oblicza duchowego — bez świadomości misji swej i celu, nie wiedząc nawet, komu kibicować w tej partii śmiertelnej. Tradycyjna bezdziejowość polska patrzy na krwawiącą współczesność, jak na jakieś senne widowisko, nie zdając sobie sprawy, że żaden naród nie jest wolny od obowiązku współtworzenia dziejów, tym bardziej zaś ten, który mieszka nad Wisłą w samym infernalnym węzłowisku geopolitycznym i geokulturalnym wszystkich tych procesów i prądów.

Impas trwa, a czas marnowany mija. Stosunek sił zmienia się na naszą niekorzyść z dnia na dzień. A co najgorsze, człowiek w Polsce nie jest ani w części przygotowany do tych prac herkulesowych, jakie nań wszędzie czekają.

(Zet wyjątki z artykułu wstępnego p. t. „Zdecydować się nareszcie!").

Dziś przybywa do Warszawy

P. Curie-Jolliot, córka naszej znakomitej rodaczki

Laureatka Nobla o swem życiu i pracy naukowej

Dziś pociągiem kijowskim przybywa do Warszawy wraz z mężem pani Curie Jolliot, laureatka Nobla, córka naszej znakomitej rodaczki, Marii Curie - Skłodowskiej.

Pani Jolliot nie lubi rozgłosu i unika dziennikarzy jak ognia. Podobno w czasie pobytu w ZSRR nie udzieliła dziennikarzom sowieckim ani jednego wywiadu. Widocznie prasa paryska ma więcej szczęścia do sławnej uczonej, bowiem jedno z pism francuskich ogłosiło niedawno ciekawą rozmowę z laureatką Nobla. Gdy przyznano jej nagrodę za szereg cennych prac naukowych w dziedzinie chemii, oświadczyła z wrodzoną skromnością:

— Moje wynalazki i odkrycia są wspólnym dziełem moim i mego męża. Nagroda przypada więc w równej mierze mnie jak i jemu — niestrudzonemu towarzyszowi godzin pracy spędzonych w laboratorium.

— Nie należę do tych, którzy sądzą, że praca naukowa pochłania tak całkowicie, że zapomina się przy tym o obowiązkach matki i żony, o roli jaką kobieta może i powinna odegrać zarówno w swym środowisku domowym, jak i na terenie społecznym. Nie pogrążam się nigdy bez reszty w pracach naukowych, bo równie silna jest we mnie ciekawość życia.

— Brałam wielokrotnie udział w zebraniach kobiecych, na których poruszano sprawę prawa kobiet do pracy. W mojej karierze naukowej nie natrafiłam wprawdzie na trudnosci z tego tytułu, że jestem kobietą, ale muszę stwierdzić z ubolewaniem, że akcja wroga pracy zawodowej kobiet przybiera na rozmiarach w całym świecie. Rząd francuski czyni w tej mierze ograniczenia szczególnie ostre. Dekrety rządowe rezerwują niektóre stanowiska wyłącznie dla mężczyzn, prawa cywilne kobiet są coraz bardziej ograniczane. Te niepokojące objawy powinny pobudzić rzesze kobiece do wspólnego wysiłku w obronie swych praw. —

Pani Curie - Jolliot przejęta jest, jak widzimy głęboką troską o los kobiet pracujących. Jest nietylko wielką uczoną, ale i gorącą społeczniczką, która śledzi wszystkie przejawy życia.

Pani Curie - Jolliot zabawi w Warszawie niedługo, należy jednak żywić nadzieję, że zechce nawiązać bliższy kontakt ze swymi rodakami i zechce podzielić się swymi wrażeniami pierwszej podróży do Polski. We środę wieczorem o g. 8-ej wygłosi odczyt na Uniwersytecie Warszawskim na temat radioaktywności — sfery naukowe i szersze rzesze publiczności oczekują przemówienia wielkiej uczonej z prawdziwym zainteresowaniem.

Włochy dewaluują o 40 proc.

Mussolini wypowiada się za współpracą narodów ale utrzymuje politykę samowystarczalności

RZYM 5.10. (tel. wł.) Na posiedzeniu rady ministrów, Mussolini wystąpił z propozycją zdewaluowania lira o 40 procent, to znaczy w stosunku w jakim zdewaluowano dolara i funta szterlinga. Nowy kurs lira wynosi 90 lirów za ufnta i 19 lirów za dolara. Rada ministrów zaaprobowała jednogłośnie propozycję Mussoliniego, stwierdzając, jak donosi agencja Stefani, że zarządzenie to przyczyni się do wyjaśnienia, sytuacji i przyniesienia korzyści w zakresie wywozu i turystyki.

Korzyści te mogłyby być zmniejszone przez zwyżkę cen wewnętrznych, lecz na propozycję Mussoliniego rada ministrów, postanowiła wprowadzić sztywne ceny dla pewnych artykułów i ściśle kontrolować wahania innych cen, które są w zależności od cen światowych."

Poza tym rada ministrów upoważniła podsekretarza stanu do spraw wymiany i dewiz do zmieniania, zależnie od potrzeb wielkości kontyngentów wwozowych artykułów szerszego spożycia oraz do natychmiastowego zniesienia systemu kompensacyj prywatnych, będzie ochraniana z całą energią we wszystkich dziedzinach.

Włochy a blok 3 mocarstw

Mussolini oznajmił, że po zapoznaniu się z deklaracją angielsko-francusko-amerykańską, przyłączył się do opinii, że podniesienie gospodarcze świata jest jednym z niezbędnych warunków współpracy między narodami w interesie pokoju, należy jednak wyjść z sytuacji tymczasowej i przejść do warunków stałych.

Rada ministrów stwierdziła wreszcie w sposób jak najbardziej kategoryczny, że polityka włoska, zmierzająca do zapewnienia maximum samowystarczalności gospodarczej, będzie prowadzona nadal, gdyż stanowi to podstawowy warunek obrony narodowej.

O 40 procent

RZYM 5.10. (PAT) Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat: rada ministrów zatwierdziła dekret, **określający nową wartość lira na 4.677 gramów czystego złota za 100 lirów, podczas gdy wartość nominalna według parytetu z 1927 r. wynosiła 7.919 gramów czystego złota.**

Ponieważ ustawa amerykańska o stabilizacji dolara przewiduje możliwość późniejszych wahań waluty w maksymalnych granicach i 10 proc. i ponieważ inne wielkie państwa, jak np. Francja i Szwajcaria zastrzegły sobie tę samą możność, przeto ustawa włoska przewiduje także możliwość późniejszego wyrównania kursu lira w granicach 10 proc. Obecnie kursujące banknoty i monety będą, jak dotąr, w obiegu we Włoszech oraz w koloniach i posiadłościach włoskich. Rezerwy złota banku włoskiego zostają zrewaloryzowane na podstawie nowego parytetu lira.

Zniżka ceł

Następnie rada ministrów uchwaliła dekret o kontroli cen wewnętrznych celem uniemożliwienia wzrostu kosztów utrzymania oraz dekret o zniesieniu opłat celnych ad valorem ustanowionych dekretem z dn. 24 września 1931 r., dający szefowi rządu prawo późniejszego zmieniania przepisów celnych.

W elka pożyczka

Poza tym rada ministrów uchwaliła wypuścić pożyczkę dla wykorzystania rezultatów zwycięstwa w Afryce Wschodniej i dostarczenia krajowi niezbędnych środków dla zagwarantowania obrony narodowej.

(Zagadnienie dewaluacji lira omawiamy na str. 3-ej.)

Zjazd Związku Legionistów

Wszystko do jednego kotła!

We Lwowie odbył się nadzwyczajny zjazd delegatów „Związku Legionistów" przy udziale około 100 osób z trzech województw południowo - wschodnich. Referat na ten temat wygłosił poseł dr. Wojciechowski.

Podkreślił on, że z chwilą, gdy zabrakło Polsce marszałka Piłsudskiego prace i obowiązki spadły na naród polski, który po śmierci marszałka ochotnie i dobrowolnie poddał się pod komendę jego następcy, gen. Śmigłego - Rydza.

Polska zajmuje w Europie miejsce wyjątkowo niebezpieczne. Otoczone ze wschodu i zachodu mocarstwami pragnącymi walki bez pardonu, zarówno fizycznej jak i duchowej, może utrzymać swą niepodległość jedynie dzięki zgodnej współpracy całego narodu polskiego. Polska, aby ostać się wśród biegunowych różnic ustrojowych faszyzmu i bolszewizmu musi sama być państwem narodowym, musi mieć silną władzę wyposażoną w wielki autorytet.

W tej organizacji, która w niedługim czasie ma być powołana do życia — mówił dalej poseł Wojciechowski — jest miejsce dla wszystkich Polaków od PPS. do Stron. Narodowego. Prace w tym kierunku będą załatwione szybko przez umiejętne wykonanie reformy rolnej w płaszczyźnie ogólno - narodowej oraz przez odpowiednie rozwiązanie zagadnienia udziału dorastającego pokolenia w życiu politycznym.

Podobno odbył on na temat swego referatu uprzednią rozmową z płk. Kocem. Pewno „uzgodnił" z nim swą mowę. Jak pomieścić razem wyznawców materializmu z obozem narodowym — nie bardzo rozumiemy.

Bestjalstwo francuskich komunistów

Oślepienie przeciwnika politycznego

PARYŻ, 5. 10. — „Le Journal" ogłasza sensacyjny list żony jednego z członków partii, płk. de la Rocque'a, wystosowanej do prezydenta republiki w sprawie uprowadzenia jej męża, mieszkańca Soissons przez komunistów. Na wracającego nocą do domu męża jej napadła grupa komunistów, oświadczając, że aresztują go z polecenia „sądu rewolucyjnego".

„Aresztowanego" stawiono przed „trybunał rewolucyjny", obradujący w jednej z fabryk w Soissons. „Trybunał" skazał „aresztowanego" na śmierć. W ostatniej chwili komuniści cofnęli się przed wykonaniem wyroku, zbili jednak uprowadzonego do utraty przytomności, przyczem uszkodzono mu oczy tak, że **zupełnie zaniewidział**. Napastnicy zostali **aresztowani**, lecz jak podaje autorka listu, zwolnieni na **skutek interwencji** ministra spraw wewnętrznych Salengro.

Nowy łamaniec

osławionego „Legionu Młodych"

Tym razem są nacjonalistami

Charakterystyczny był przebieg zjazdu Legionu Młodych w Warszawie.

Na zjeździe tym odbyło się proklamowanie nowej ideologii młodej awangardy „sanacyjnej".

Piszemy „nowej" choć hasła, rzucane z trybuny przez programowych mówców: Komendanta głównego L. M. Bociańskiego i Basińskiego wydawały się słuchaczom dziwnie znane.

Streszczamy je w kilku punktach:

1) Jesteśmy nacjonalistami polskimi, gdyż tylko w oparciu o zorganizowany naród można zdobyć dla Polski silne mocarstwowe stanowisko.

2) Dlatego też walczyć będziemy z wszelkimi czynnikami rozkładowymi, a przede wszystkim prowadzić będziemy bezwzględną walkę z żydami, dopóki choć jeden żyd przebywać będzie w granicach Polski. (Ten punkt był przyjęty entuzjastycznymi oklaskami). Narazie jako pierwszy etap, podejmujemy bezwzględną walkę z żydami w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej.

3) Walczymy z ustrojem kapitalistycznym. Przedsiębiorstwa użyteczności publicznej winny być uspołecznione. Wielki przemysł upaństwowiony.

4) Prawo do ziemi ma przede wszystkiem polski chłop i robotnik.

5) Szkoły i wyższe uczelnie winny być przede wszystkiem dostępne dla mas polskich, a nie dla żydów.

6) Wszyscy przywódcy niesławnej pamięci BBWK nie powinni brać więcej udziału w życiu publicznym Polski ze względu na swą niechlubną przeszłość. Jeden z mówców powiedział: „Jesteśmy obozem narodowym, bo opieramy się o naród i jesteśmy obozem radykalnym, bo radykalnymi środkami pragniemy usunąć trudności.

Nic dziwnego, że w tych warunkach ktoś krzyknął na sali: „Precz z hasłami endeckimi".

Na zakończenie uchwalono rezolucję potępiającą obóz narodowy i komunistów oraz rezolucję z wyrazami hołdu i oddania pod adresem gen. Rydza - Śmigłego.

Rozpoczęcie roku akademickiego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wadzenie pewnych zmian w ustawie.

Przemówienie prez. Ostromęckiego

Ostatni przemawiał prezes Bratniej Pomocy p. Mirosław Ostromęcki. Należy podkreślić, że w związku z nową ustawą i innymi zmianami na wyższych uczelniach, tradycyjne przemówienia prezesów zostały zniesione. Zwyczaj ten zachowała tylko Politechnika Warszawska. Wobec tego przemówienie prezesa Bratniej Pomocy Politechniki staje się wyrazem zapatrywań całej młodzieży polskiej. Przedstawiciel młodzieży zaznaczył, że dziś zadania wychowacze spoczęły na samej młodzieży i na jej organizacjach. Czynniki młodzieży, najzupełniej obce, a chcące jej narzucić pewne rygory, nie odegrały żadnej roli. Mimo że przekonania młodych nie znajdują jeszcze całkowitej aprobaty, młodzież winna być wciągana do czynnego udziału w życiu państwa z niewątpliwą dla kraju korzyścią. Omawiając ubiegły rok akademicki, mówca podkreślił specjalnie doniosłość pielgrzymki Częstochowskiej i ślubowania, zaznaczając, że w akcie tym młodzież zjednoczyła się ze starszym społeczeństwem.

Walka o zniżkę opłat

Przechodząc do sprawy czesnego, mówca zaznaczył, że osiągnięta obniżka nie jest prawie niczym, i że wobec tego młodzież nie zrezygnuje z dalszych w tym kierunku wysiłków. Podkreślił również, że powodem zamieszek na terenie akademickim było niewłaściwe nastawienie do tej sprawy czynników oficjalnych, które akt samoobrony młodzieży potraktowały jako wystąpienia demagogiczne. Trudna sytuacja, jaka wytwarza się obecnie nie nasuwa optymistycznych wniosków co do roku obecnego.

Po przemówieniu prezesa nastąpiła uroczysta immatrykulacja, po tym odśpiewano „Gaudeamus".

Immatrykulacja na SGGW

W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego rozpoczął się również dzisiaj rok akademicki. Rozpoczęciem roku była uroczysta immatrykulacja.

Rzemieślnicy krakowscy przeciwko posł. Jahodzie-Żółtowskiemu

W niedzielę ubiegłą odbyło się w Krakowie zebranie rzemieślników krakowskich przy udziale kilkuset osób. Przedmiotem obrad była sytuacja w rzemiośle krakowskim, oraz sprawa Związku krakowskich rzemieślników. W przemówieniach poruszono szereg bolączek, jak przeciążenie podatkowe, brak kredytu, załamanie się cechów wskutek zniesienia przymusu należenia do nich, brak pozytywnej pracy ze strony samorządu rzemieślniczego i t. p. Sprawa Związku krakowskich rzemieślników wywołała szczególnie gorącą i burzliwą dyskusję, przy czym ostre zarzuty stawiano prezesowi Związku posłowi Jahoda - Żółtowskiemu. Działalność jego poddano ostrej krytyce, uchwalając rezolucję z żądaniem jego ustąpienia ze stanowiska prezesa Związku oraz p. Jarosza ze stanowiska wiceprezesa w terminie miesięcznym, grożąc, że w przeciwnym razie zebrani wybiorą nowy zarząd. Między innymi zgłoszno również burzliwie oklaskiwany wniosek o votum nieufności dla p. Jahody - Żółtowskiego jako posła. Sprawę tę jednak odroczono na później.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA ZBOŻOWA

Dewizy: Berlin 212.36; Bruksela 89.60; Gdańsk 100.20; Londyn 26.21; Nowy Jork 5.32 i pół; Paryż 24.75; Wiedeń 99.20.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 48.00 (w proc.); 3 proc. inwestyc. I em. 63.00, II em. 63.75; 3 proc. poż. prem. inwestyc. seriowa I em. 76.50, II em. 77.50; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 47.25 — 47.00 — 47.50; 5 proc. konwersyjna 51.50; 6 proc. poż. dolarowa 70.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 90.00 (w proc.); 4 proc. L. Z. ziemskie seria VI 39.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 46.25 — 45.75 — 46.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 54.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.75 — 54.25 — 54.50; 5 proc. L. Z. Lublina 1933 r. 40.50; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 28.75.

Akcje: Bank Polski 105.00 — 104.00 — 105.00; warsz. Tow. fabr. cukru 29.00; cukrownia Neledew 43.00; Węgiel 15.50; Lilpop 13.75; Norblin 61.00; Ostrowiec 30.75; Starachowice 35.50 — 35.00 — 35.25.

Jerzy Braun

O powrót do źródeł myśli polskiej

„Na znaczkach życia narodowego się nie oprze"

III-ci Polski Zjazd Filozoficzny w Krakowie odbył się w atmosferze zdecydowanej przewagi dyscyplin formalnych: logistyki i semantyki nad filozofią, może dlatego, że tematem zjazdu był problem syntezy filozoficznej nauk ze szczególnym uwzględnieniem **stosunku logiki do filozofii**, a może też poprostu z przyczyn technicznych; mianowicie obrady plenum wypełniły niemal wyłącznie referaty z dziedziny logistyki, wiadomo zaś, że nastroje na plenum dycydują o charakterze całego zjazdu, przynajmniej co do refleksów jego w opinii publicznej.

Przerost nauk formalnych

Naogół jednak ten wybujały przerost nauk formalnych, jaki się zaznaczył na krakowskim sejmie myśli polskiej, odzwierciedla wiernie faktyczny stan rzeczy. Czysta, niezależna twórczość filozoficzna jest w Polsce powojennej nader uboga. Trzeba to stwierdzić otwarcie, bo poco maskować rzeczywistość, choćby naj mniej zadowalającą. Nic dziwnego, że na tle tej jałowizny logika matematyczna, dyscyplina młoda i agresywna, **gra dzisiaj w Polsce pierwsze skrzypce i nie znajduje dostatecznie mocnych hamulców dla swych nadmiernych aspiracyj**, grożących likwidacją i zanikiem resztek niezależnej myśli filozoficznej.

Tu właśnie najważniejszy problemat: logistyka byłaby niezmiernie cennym wkładem do ogólnego dorobku nauki, gdyby zastosowała do samej siebie to, co radzi innym gałęziom wiedzy, a mianowicie ów postulat ostrożności. Niestety tak nie jest. Logistyka przejawia ambicje i skłonności do ustawicznego wykraczania poza ograniczony zakres swych zadań i możliwości, usiłując dyktować filozofii, w jakim kierunku ma ona zdążać, co ma robić a czego nie powinna. I tu zaczyna się nieporozumienie, którego konsekwencje mogą być smutniejsze niżby się to na pozór wydawało.

Filozofia w życiu narodu

Wbrew potocznemu mniemaniu myśl filozoficzna odgrywa olbrzymią rolę w kształtowaniu się oblicza duchowego narodu, a więc i w jego życiu i rozwoju historycznym. Możnaby rzec śmiało: **taki naród, jaka jego filozofia.**

Nie był i nie będzie wielkim naród, który nie stworzył wielkich koncepcyj filozoficznych, nowych idej, światopoglądów, systemów, metod myślenia i działania. Z tego punktu widzenia pytanie: czy twórczość i studia filozoficzne w Polsce stoją na odpowiednio wysokim poziomie, jest problemem zasadniczej wagi; wolno bowiem postawić tezę, że filozofia danego narodu jest jego **samopoznaniem się**, świadomością własnych cech, możliwości i zadań.

Z tej perspektywy trzeba powiedzieć, że jest dziś u nas raczej źle niż dobrze. Niema obecnie w Polsce, poza logistyką na jednym biegunie, a wronskizmem, t. j. szkołą filozoficzną Hoene - Wrońskiego na biegunie przeciwnym, żadnych innych szkół, sprecyzowanych podstaw myślowych i prądów, a nawet refleksy głośnych kierunków współczesnej filozofii europejskiej są u nas bardzo słabe.

Polskie tradycje

A przecież Polska ma wielkie tradycje w tej dziedzinie, że wspomnę choćby o wielkich systemach XIX-go w. (Hoene - Wroński, Trentowski, Libelt, Cieszkowski, w pewnej mierze Gotuchowski, Bukaty, Kremer), lub o żywej i twórczej myśli St. Brzozowskiego. Powstała jakaś ogromna i niepokojąca luka w kontynuowaniu tych tradycyj. Gdyby nie **wystąpienia wronkistów, nie byłaby ta tradycja wielkiej filozofii polskiej nawet wspomniana na Zjeździe** Logistyka nie jest szkołą specyficznie polską, raczej rozgałęzieniem i kontynuacją prac myślicieli angielskich, Russella i Whiteheada. Że panuje u nas taki urodzaj na logistów i semantyków, to świadczy oczywiście o pewnych predyspozycjach umysłowości polskiej w tym kierunku. Chybioną jednak diagnozę postawił prof. Z. Łempicki, gdy pisał w dniu rozpoczęcia Zjazdu, że tradycyjna postawa polskiej myśli filozoficznej jest antyirracjonalistyczna i antymetafizyczna. Anty-irracjonalizm, i owszem; trudno o bardziej rygorystyczny racjonalizm, niż np. doktryna matematyka - filozota Hoene-Wrońskiego. Ale z prądem **antymetafizycznym** rdzennie polski geniusz filozoficzny nie ma nic wspólnego (Jan Śniadecki był w Polsce prekursorem rozkwitu metod matematyczno - przyrodniczych, lecz nigdy filozofii, gdyż był on całkowicie wyzuty ze zdolności w tym kierunku)

Filozofia czysta dźwignęła się w Polsce na wyżyny, jakich nie osiągnęła myśl francuska, ani niemiecka. Jeżeli poprowadzimy szereg przedstawicieli wielkiej, racjonalistycznej metafizyki, od Kartezjusza i Leibniza, poprzez Kanta, Fichtego i Schellinga — do Cieszkowskiego, Trentowskiego, Hoene - Wrońskiego i in., to nasi myśliciele będą w tym szeregu nie tylko najgłębszymi kontynuatorami tej nowożytnej tradycji transcendentalno - krytycznej, lecz twórcami nowych, jeszcze wyższych jej szczebli. Tymczasem logistyka nasza zrywa radykalnie z tą linią i cofa się na stanowisko przed-kartezjańskie, nawiązując do scholastyki z jej metodą dogmatyczną (logiczno -aksjomatyczną). -

Prawo stworzenia

Logika symboliczna i semantyka (t. j. nauka o znaczeniach) zajmuje się **formą** myśli, nie sięga natomiast do jej **treści**; i tam dopiero, gdzie jej siła się kończy, zaczyna się domena filozofii. Filozofia **odkrywa prawdy**, logika tylko kontroluje poprawność ich sformułowania i wypowiedzi. Metoda logiczno - aksjomatyczna nie jest więc dla filozofii wystarczająca, filozofia musi wytworzyć swą własną metodę, zdolną przeniknąć jednocześnie do rdzenia myśli i rzeczy, w ich powstawaniu i wzajemnym stosunku. **Taką absolutną metodę genetyczną odkrył Hoene - Wroński i stosował ją w swych dziełach pod nazwą Prawa Stworzenia**; pomysł ten Wrońskiego jest dotąd nowatorski i — jak pisze Francis Warrain w swej „L'armature metaphysique"—wystarczyć może na setki lat dociekań filozoficznych i naukowych.

Znajomość prawideł formalnych myślenia jest problemem bardzo doniosłym i dobrze jest, że polscy uczeni zdziałali tyle na tym polu. Ale filozofia ma za przedmiot zagadnienie ludzkiego „być — nie być": życie i śmierć, istnienie lub nieistnienie wolnej woli, nieskończoność czy skończoność świata, cele ostateczne człowieka i ludzkości, rolę narodu i państwa w dziejach, istnienie Boga i duszy nieśmiertelnej, prawo rozwoju i twórczości, istotę prawdy, dobra i piękna, — problemy, które zawsze fascynować będą myśl ludzką i stanowią specyficzne zadania filozofii. Sens polskiego racjonalizmu polegał zawsze na tym, że nie odrzucał on tych problemów, nie uważał ich za niedorzeczne, lecz za możliwe do rozwiązania.

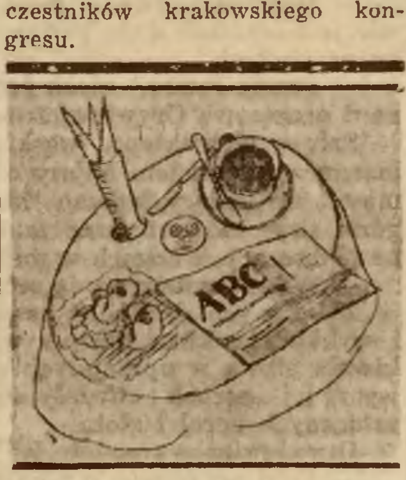
Niebezpieczna próżnia

Filozofia wpływa dziś więcej niż kiedykolwiek na życie zbiorowisk ludzkich. Idee i doktryny inspirują narody do walk o dopełnienie swych przeznaczeń, do wielkich wysiłków dziejowych (doktryna Marksa w Rosji sowieckiej, Sorel i Vico w faszyzmie, Nietzsche i neoheglizm w Niemczech itd.). Nie jest obojętne, jaką filozofię wytwarza i kultywuje dany naród. Logistyka z tej perspektywy nie ma wartości, stwarza narzędzie myśli, którym posługiwać się mogą najsprzeczniejsze światopoglądy. Jej wyłączne panowanie stwarza w Polsce niebezpieczną próżnię, w którą wdzierać się mogą i muszą obce doktryny i hasła. A przecież Polska — postawiona na groźnym rozdrożu historii — mogłaby oprzeć się o własny dorobek filozoficzny, o własną doktrynę, dającą kapitalne rozwiązanie palących problemów społecznych, ustrojowych, moralnych i kulturalnych.

Trzeba tylko, by filozofia polska nie była egzotyką dla Polaków. Na Zjeździe okazywało się na każdym kroku, że **uczeni polscy nie znają, nie czytali dzieł polskich twórców wielkich systemów z 19-go wieku.** Nic dziwnego, że język Wrońskiego wydawał im się niezrozumiały, choć sami logiści używają języka o wiele mniej strawnego niż wrońskiści. **Gdyby istniały na naszych uniwersytetach katedry filozofii polskiej, nie byłoby na pewno takich nieporozumień**, a zwłaszcza tak niemiłych incydentów, jak demonstracyjne oklaski na **polskim** Zjeździe filoz. przeciw największemu **polskiemu** filozofowi, na co cudzoziemcy patrzyli z pewnością jak na paradoksalne widowisko.

Likwidacyjne zapędy

„Znaczki" logistów mogą być pożyteczne dla filozofów, jako narzędzie kontrolne, i w tym wąskim zakresie rolę swoją spełnią. Ale jeśli logiści chcą użyć swych znaczków do likwidacji filozofii, to trzeba zaprotestować kategorycznie — jak to uczynili na zjeździe przedstawiciele szkoły Hoene-Wrońskiego — przeciwko tym zapędom. Bo „na znaczkach życia narodowego się nie oprze", jak powiedział trafnie jeden z uczestników krakowskiego kongresu.



Przy nakryciu do pierwszego śniadania nie powinno brakować A. B. C...

Polemika

Dzisiaj zaczniemy od naszych przyjaciół. „A. B. C." zabiło im klina w głowę oświadczeniem, że polskie roszczenia kolonialne pojmuje jedynie, jako naturalny wynik ekspansji żywiołu polskiego, nie zaś jako chęć uzyskania terenów dla wywozu Polaków z Polski, by na tych emigrantach żerowali żydowscy geszefciarze. To stanowisko tak zirytowało naszych lokutorów, że nawet pismo nasze nazywają „Nowiny Codzienne" bez nagłówka „A. B. C." Przytaczamy „Nasz Przegląd":

Byle na złość

„Ponieważ wydawało się „Nowinom Codziennym", że żydzi są zachwyceni ideą kolonizacyjną, to ten organ młodoendecki zajął stanowisko negatywne."

Byle na złość — właśnie negatywne.

Reforma rolna po żydowsku

Dalej znowu czytamy:

„Wreszcie endekom nie uśmiecha się ewentualny skutek kolonizacji zamorskiej dla sprawy żydowskiej. Rozumieją oni — i to nie bez słuszności — że przede wszystkim wyjadą do kolonii Polacy. Wytłumaczyliśmy to wyczerpująco w artykule „Bankructwo ideowe' (Endecji). Już sam fakt, że w pierwszym rzędzie kolonizacja odbywa się przez rolników, wystarczy, aby wychodźcami byli przede wszystkim chłopi, o których istotnie wspomina na pierwszym miejscu komunikat genewski „Iskry". No, gdy będzie w Polsce luźniej, to i sprawa żydowska straci na ostrości."

Swietny jest karp po żydowsku. Ale teraz żydzi zachwalają nam reformę rolną po żydowsku.

Kto sprytniejszy?

„Sprytni neo-endecy wynaleźli kruczek opozycyjny w postaci twierdzenia, że w razie zdobycia kolonii, żydzi będą tylko finansowali wychodźtwo polskie, t. j. żydzi zrobią majątek dla tym łatwiejszego pozostania w Polsce."

Żydzi, aby pozostać w Polsce, gotowi na rzecz Polaków zrobić liczne koncesje. Już teraz zrzekają się monopolu na spryt na rzecz „neo-endeków". Może powoli uda się nam utargować coś więcej, n. p. zrzeczenie się handlu. Czekamy na dalsze propozycje.

Czas stanął

O ile ucieszył nas „Nasz Przegląd", o tyle poważnie martwi nas „Czas". Jest bardzo niemiłą rzeczą stwierdzić, że „Czas" stanął. Zegarek można naprawić, ale...

‚Chodzenie luzem, wymyślanie własnych koncepcji po za ramami życia politycznego i kulturalnego innych narodów, zemściło się już na nas w historii hańbą okresu saskiego.'

i dalej

„Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że przyszłość widzimy w ewolucji tych idei i form, jakie wytworzyły się w Europie przed wojną, a którym wierne zostały narody zachodnie, i że w tym obozie widzimy właściwe miejsce dla Polski. Nie oznacza to, abyśmy pragnęli skostnienia starych form i idei, czy abyśmy negowali recypowanie pewnych urządzeń, które wytworzone po za ewolucją tradycyjnych form, okazały się korzystne i możliwe do zastosowania.

Przyszłość w tych ideałach przedwojennych, w tych starych znajomych, którzy przedstawili się nam już dawno. Liberalizm, kapitalizm, socjalizm zdobyły już szlachectwo i miło z nimi siedzieć na miękkiej kanapie. Ale te nowe idee? Trzeba je poznawać nanowo, niewiadomo, czy wyciągnąć rękę, kto je rodzi? Narody zachodnie zostały im wierne, bo Niemcy i Włochy — to wschód. A Blum — to przynajmniej wiadomo i nie trzeba go przedstawiać.

Pogromca chrześcijan

W „Polonii" Katowickiej bezimienny autor zirytował się, że w Europie wokół wojny domowej w Hiszpanii wytworzył się jakiś mistyczny nimb. Wnosi nutę otrzeźwienia:

W rzeczywistości w Hiszpanii dziś niszczeje cały dorobek cywilizacyjny i rozsypują się w gruzy podstawy chrześcijańskiej cywilizacji. Niszczą je brutalnie zarówno powstańcy, jak zwolennicy rządu madryckiego. Obie strony dopuszczają się tam czynów, które każdy człowiek uczciwy i kulturalny musi potępić, jako zbrodnie najohydniejsze, jako upadek społeczeństwa hiszpańskiego do poziomu pierwotnego barbarzyństwa. Okrucieństwa jednej i drugiej strony, bezprzykładne i grozę budzące, noszą wszelkie cechy sadyzmu. Żadna ideologia, żadna religia, żaden światopogląd ich usprawiedliwić nie może. Kto staje w obronie zbrodniarzy, czy tych z prawej czy z lewej strony składa tylko dowody, że nie ma zrozumienia dla podstawowych dóbr kulturalnych.

Na widok okropnych dziejów hiszpańskich podobamy się sobie w roli sędziów. Zależnie od naszych sympatii i orientacji politycznych stwierdzamy winy, ustalamy odpowiedzialności i ferujemy bezapelacyjne wyroki. Często nawet przytaczamy motywy religijne i moralne, szczególnie, czynimy to, jako katolicy. Zdaje nam się, że chwila obecna najmniej jest odpowiednia do wydawania wyroków, nawet z punktu widzenia katolickiego.

Autor brnie coraz w dziwacznym nieporozumieniu.

Ponad wszelką solidarność polityczną i klasową powinna stać solidarność ludzka. Na widok zbrodni, popełnianych na Półwyspie Iberyjskim wszyscy ludzie uczciwi, czy z lewicy, czy z prawicy, powinni podnieść głos protestu, i piętnować to, co jest zbrodnią, jako zbrodnię, obojętnie kto jej się dopuszcza i pod jakim pretekstem, powinni jednomyślnie stanąć w obronie podstaw naszych cywilizacji i jej dorobku. Kto widzi tylko zbrodnię przeciwników swoich poglądów politycznych i socjalnych a ukrywa lub uniewinnia zbrodnie swoich przyjaciół, ten zachęca ich do dalszych zbrodni i staje się moralnie współwinnym barbarzyństw, których jesteśmy świadkami.

Aleć — któż kiedy uniewinniał zbrodnie? Ale tu ze strony czerwonej Hiszpanii mamy zbrodnię zbiorową: zbrodnię popełnioną na katolicyźmie na narodzie hiszpańskim i na cywilizowanej ludzkości. Towarzyszą temu czyny, wołające o pomstę do nieba. Jeżeli na to w skromnych rozmiarach odpowiadają powstańcy — to nie uniewinniając pojedyńczych zbrodni — trzeba stwierdzić, że gdzie las robią, tam trzaski lecą. Pragnęlibyśmy zobaczyć autora w czasie najazdu Tatarów na Europę. Nie miałby zapewne większej troski, nad dbanie o „solidarność ludzką" i pilnowałby, by „wszyscy ludzie uczciwi, tak z prawicy (chrześcijanie), czy z lewicy (Tatarzy)" piętnowali zbrodnie obu stron bezstronnie. Ponieważ Tatarzy nie daliby mu dojść do głosu, więc gromiłby chrześcijan, a złośliwi twierdziliby, że stał się sprzymierzeńcem tatarskim, a pogromcą chrześcijan. We własnym sumieniu pozostałby wtedy nieustraszonym obrońcą humanitaryzmu i bezstronnym sędzią.

To jest tak -

Dewaluacja lira

Przynosimy dziś na innym miejscu wiadomość o dewaluacji lira o 40 proc.

Wiadomość ta nie jest dla nikogo niespodzianką. Finanse Włoch były osłabione wojną abisyńską i wielkim wysiłkiem gospodarczym w okresie stosowania sankcyj. Mussolini ma jednak więcej tytułów do usprawiedliwienia dewaluacji, niż te państwa, które przed Włochami obniżały kurs swej waluty.

Wielki ciężar długów wewnętrznych, zaciągniętych w związku z wojną, dalej szczupły zapas kruszcu złotego, zmusiły Włochy do dewalucji. Włochy zainteresowane są wybitnie w turystyce. Otóż dewaluacja we Francji i Szwajcarii, to znaczy w państwach pod względem turystyki najwięcej konkurencyjnych dla Włoch, byłaby dla Włoch ciosem, gdyby równocześnie nie przeprowadzono dewaluacji lira.

Ze względu na turystykę i na dość silne związanie Włoch, pozbawionych szeregu najważniejszych surowców, z gospodarką międzynarodową, zrozumiałe staje się oświadczenie Mussoliniego na temat współpracy z innymi państwami. Między wierszami tych słów można wyczytać oświadczenie o możliwości zniesienia ograniczeń dewizowych we Włoszech

Tym nie mniej jednak Włochy nie porzucają podstawowych zasad swej polityki gospodarczej, to znaczy dążenia do samowystarczalności względnej, zapewniającej gotowość obrony w razie odcięcia źródeł dowozu z zagranicy surowców. Warto też zauważyć, że Włochy są wewnątrz swego gospodarstwa mniej zależne od obcych kapitałów i dlatego mogą sobie pozwolić na szerszą współpracę handlową z innymi państwami, bez zagrożenia własnej niezależności gospodarczej.

Legion Młodych

To, co się dzieje w Legionie Młodych, jest farsą nie od dziś. Farsą z pewnymi akcentami tragicznymi, bo nie można uważać za objaw wesoły niektórych objawów oportunizmu, połączonego z uleganiem wpływom obcym, jakie się w tej organizacji zaznaczyły.

Wielka tragedia oczywiście to nie jest, bo legionistów nikt poważnie nie bierze, a szczupła ilość członków tej organizacji świadczy o tym, że w Polsce źle się nie dzieje z młodym pokoleniem.

Ostatnio mówcy Legionu Młodych wystąpili w stolicy z programem, którego niektóre szczegóły są żywcem powtórzone za niektórymi młodymi organizacjami narodowymi.

Bardzo byśmy się cieszyli, gdyby to miało być objawem przejścia Legionu Młodych do obozu narodowego. Trzeba tylko postawić pewne kropki na „i". Zwalczanie kapitalizmu jest w Polsce tak samo potrzebne, jak zwalczanie drugiego, na materializmie opartego, systemu gospodarczego — komunizmu.

Ale przede wszystkim, jeżeli się chce być naprawdę narodowcem, trzeba zwalczać materializm we wszelkich jego objawach, i trzeba się wreszcie na coś na serio zdecydować. Łamańce od frontu ludowego do nacjonalizmu są zabawne, ale niepotrzebne. Łamańce lubimy gdy są na miejscu, w cyrku, ale nie w życiu polityczno - ideowym.

Uwolnić Polskę od żydów!

„ABC gorsze od starych endeków"

Żargonowy organ Bundu „Naje Folkscajtung" w d. 27 września b. r. pisze p. t. „To się nie opłaca... ABC o projekcie przejęcia przez Polskę mandatu nad Palestyną":

„ABC" stał się organem młodych polskich nacjonalistów, którzy swego czasu nazywali się „Nara". Każdego dnia znajdują się w tym piśmie żydożercze artykuły, które przelicytowują nawet starych endeków z „Dziennika Narodowego".

Pismo to zainteresowało się, naturaline, bardzo silne projektem ewakuacji Żabotyńskiego. Plan ten rozważa pismo ze wszystkich stron. Nie można narzekać, plan podoba się pismu. Łącznie z Żabotyńskim pismo chuliganów ulicznych pragnie aby projekt został jaknajszybciej zrealizowany. Uwolnić Polskę od żydów! — oto życzenie wszystkich endeków i wszystkich syjonistów.

Musimy sprostować. Projekt Żabotyńskiego nam nie wystarcza. Przewiduje ewakuację w tempie zbyt powolnym.

Usuwanie żydów

z cechów rzemieślniczych

na prowincji

W Koninie odbyło się walne zebranie połączonych cechów fryzjerskich z Konina i Słupcy, na którym postanowiono usunąć żydów z cechów chrześcijańskich. Podobne uchwały powzięły w ostatnich miesiącach inne cechy znajdujące się na terenie Konina, rzeźnicy, kowale, szewcy, krawcy i t. d.

Niewątpliwie w swej walce o odżydzenie polskiego rzemiosła rzemieślnicy Konina i okolic nie pozostaną odosobnieni. Spodziewamy się, że już wkrótce będziemy mogli zanotować podobne radosne fakty w innych miejscowościach.

Bezbożnicy w Ostrej Bramie

omal nie zlinczowani przez tłum

„Kurier Wileński" donosi o zajściu jakie miało miejsce w Wilnie pod Ostrą Bramą. Zjawiło się tak trzech osobników, którzy wbrew ogólnie przyjętemu i powszechnie szanowanemu zwyczajowi, nie odkryli głów. Gdy jeden z przechodniów zwrócił im uwagę, któryś z nich odpowiedział:

— Jesteśmy bezbożnikami, proszę nam nie zawracać głowy.

Trzej bezbożnicy demonstracyjnie nie zdejmowali nadal czapek. Zaingerował przechodzący oficer, lecz i to nie odniosło skutku.

Tym czasem wytworzyło się zbiegowisko. Po kilku chwilach przejście oraz cały róg ulicy Ostrobramskiej i Bazyliańskiej zapełnił tłum, liczący do 500 osób.

Tłum przyjął w stosunku do „bezbożników" groźną postawę. Posypały się krzyki, nawołujące do rozprawy. Jeszcze kilka chwil i tłum dałby nauczkę „bezbożnikom". Na ich szczęście interweniowała policja.

Jak żydzi robią „interesy"?

Nieuchwytne drogi przestępstwa

W dobie kryzysu zaufania i uczciwości warto, aby uczciwi ludzie przyjrzeli się z bliska wymyślnym metodom oszustwa — bo może to ułatwić walkę z nimi, lub pobudzić do większej czujności.

Wśród przeróżnych rodzajów oszukańczych kombinacyj najniebezpieczniejsze, bo najtrudniejsze do wykrycia, są te, gdzie dowody winy są połowiczne, a winzni zczone. Są to t. zw. „nadużycia nieuchwytne", gdzie często pomimo żmudnych dochodzeń dowody winy są połoniczne, a winni unikają wymiaru sprawiedliwości. O takich nadużyciach pisze w ostatnim numerze „Buchaltera Polskiego" p. J. Kędzierski — podamy wynik jego ekspertyz w streszczeniu.

Jak kradnie się węgiel?

Na jednej ze stacyj kolejowych, na której są wielkie warsztaty kolejowe, dopuszczano się przez czas dłuższy nadużyć, kradnąc węgiel opałowy. Żmudne śledztwo wykazało, że stosowano dwojaki system kradzieży. Ponieważ węgiel częściowo przybywał wprost do warsztatów kolejowych, a częściowo do składnicy węglowej — posługiwano się dwoma sposobami. W pierwszym wypadku wagony z węglem były kierowane nie wprost do warsztatów, a na tereny składnicy, gdzie otwierano boki wagonów — część węgla obsypywała się — pozostały węgiel pokrapiano wapnem i wagon odstawiano do warsztatów.

W drugim wypadku, gdy składnica wydawała węgiel warsztatom — ważono wagony z węglem na wadze kolejowej w obecności delegata warsztatów — przy czym pod wagą znajdował się któryś z robotników, który czepiając się dźwigni wagowej — wagę węgla znacznie podnosił. Powstawał w ten sposób zapas węgla, który następnie wywożono na miasto i tam sprzedawano w żydowskim składzie opałowym. Skład ten istniał przez 3 lata — i ani razu nie sprowadzał węgla, korzystając z kradzionych zapasów. Cała trudność polegała na wywiezieniu węgla ze składów, gdyż było tu wiele utrudnień. Udawało się to jedynie dzięki temu, że w zmowie było 5 robotników, magazynier, bramowy i delegat warsztatów kolejowych. Wywieźć węgiel ze składnicy można było tylko mając przepustkę, która służyła na wywiezienie tylko jednego woza. Ponieważ jednak bramowy nie wrzucał przepustki do specjalnej skrzynki, a odnosił ją z powrotem magazynierowi, można było wywozić parokrotnie za jedną przepustką i zdobywać zapasy węgla.

„Ulgowy" ubój

W jednym z powiatowych miast wykryto przypadkowo nadużycia w rzeźni miejskiej. Radny miejski zauważył, że jakkolwiek ruch w rzeźni zwiększa się — to jednak dochody z opłat magistrackich bezustannie maleją. Sprawdził przy pomocy woźnego z rzeźni i stwierdził, że ilość sztuk bitych w rzeźni przewyższa o wiele ilość wydanych pozwoleń na ubój.

Sprawa cała tak się przedstawiała: Na ubój każdej sztuki trzeba było dostać pozwolenie imienne z magistratu. Pozwolenie to sprawdzał w rzeźni weterynarz i dopiero po jego decyzji można było przystąpić do uboju.

Weterynarz jednak dopuszczał do uboju bez kwitu, a sam inkasował „ulgowe" opłaty. Zamieszani byli również w całą aferę rzezacy miejscy. Co ciekawe, umieli oni jednak pilnować interesów gminy żydowskiej, bo tu opłaty „rytualne" zgadzały się dokładnie z ilością bitych sztuk.

Żydom patrzeć na ręce!

Oba wypadki, jak zaznaczałem, nie mogły dać pełnego dowodu winy, ponieważ nie pozostawiono w księgach śladów, któreby nie podlegały zakwestionowaniu, w obu też wypadkach żydzi byli głównymi macherami. Warto z tych przykładów wyciągnąć następujący wniosek: Gdy się ma do czynienia z żydami, trzeba im dobrze patrzeć na ręce.

Pielęgnujmy kwiaty

Kurs ogrodnictwa

Koło Miłośników Ogrodnictwa, pragnąc propagować wzorową gospodarkę sadów i ogródków, urządza 3-miesięczny kurs ogrodnictwa. Kurs będzie podzielony na 5 cykli: I. wiadomości o glebie, uprawie i nawożeniu. II. Sadownictwo. III. Warzywnictwo. IV. Przetwórstwo, pszczelnictwo, choroby i szkodniki roślin. V. Kwiaciarstwo gruntowe, pielęgnowanie ogródków. Początek kursu w pierwszych dniach listopada 1936 r. Wykłady w Tow. Ogrodn. Warsz. Bagatela Nr. 3 — od godz. 6.30 do 8.30 wieczorem. Informacje i zapisy: Kierowniczka Kursu p. Wysocka, ul. Krzyckiego 11 m. 32, tel. 840-18. Skład Nasion Bci Chomicz, Zgoda 8, oraz w dnie wykładowe Bagatela 3.

„Operacja" Frunzego i strzał do jagnięcia

Stalin w polityce i w domu

Tygodnik „Merkuryusz Polski" przynosi poniższe opowiadanie o Stalinie:

O Stalinie opowiadają sporo anegdot. Niektóre z nich są posępne, nawet bardzo. Choćby ta naprzykład o wyekspedjowaniu w zaświaty niewygodnego konkurenta.

Śmiertelna operacja

Był sobie w Moskwie dygnitarz Frunze, coś w rodzaju ministra spraw wojskowych. Zajaśniał nagle w roku 1925, zagarnął część władzy i po względnie krótkiej karjerze zgasł pod nożem chirurga.

Przygotowywał zamach stanu? Mówią, że tak. Dość, że zmusił trzech komisarzów ludowych do podania się do dymisji, poczem przeprowadził w dowództwie armii zmiany doniosłe, poobsadzawszy stanowiska własnymi ludźmi. Reformy te zaalarmowały Politbiuro, następnie Stalina.

Pewnego ranka Stalin zainteresował się stanem zdrowia Frunzego. Wysłał doń nawet własnego lekarza. Medyk orzekł, że Frunze cierpi na ślepą kiszkę, wobec czego wskazana jest operacja.

Napróżno Frunze protestował, nic nie pomogło. Troskliwy Stalin polecił go przewieźć do szpitala.

No i pacjent zmarł pod chloroformem. Lekarze stwierdzili zgon wskutek osłabienia serca.

Frunzego pochowano z ogromną pompą. Stalin wygłosił nad grobem wzruszającą mowę.

Sylwetka „wodza"

Możnaby wzruszyć ramionami i przejść do porządku po wysłuchaniu tej historii. Ale ukazała się niedawno gruba księga, w której śmierć Frunzego opisano niezwykle szczegółowo, z podaniem dat, mnóstwa nazwisk i faktów. Autorem tej pracy jest eksbolszewik, obecnie t. zw. „niewozwraszczeniec" czyli emigrant, Borys Suwarin.

Sylwetka Stalina w tej książce wypadła niezbyt efektownie. Według Suwarina jest to rewolucjonista z zawodu, człowiek bez wykształcenia, dla którego rewolucja była zawsze jedynym źródłem utrzymania. Wyjątkowo zręczny, Stalin wychodził zawsze cało z awantur, podczas gdy inni wędrowali na szubienicę.

Najwierniejszy sługa Lenina

Po przewrocie bolszewickim Stalin wyrobił sobie markę najwierniejszego sługi Lenina, który w rzeczywistości pogardzał nim. Z pośród starych bolszewików, według Suwarina, Stalin był najmniej wybitny, najmniej utalentowany, ale najbardziej skryty i podstępny. Mówił zawsze mało, ze swych myśli nie zwierzał się przed nikim.

Pięćset stron bitego druku złożyło się na książkę p. Suwarina. Dowiadujemy się z niej, że Stalin nie doszedł do władzy wskutek nieoczekiwanego zbiegu wypadków, lecz długie lata nad tym pracował. Była to robota krecia, wytrwała, obfitująca w intrygi. Usuwając stopniowo przeciwników, Stalin otoczył się ostatecznie ludźmi posłusznymi, choć nie zasługującymi na zaufanie.

Niebezpieczny wróg — intelektualista

Z pośród licznych wrogów, wyjątkowo niebezpieczny dla Stalina był intelektualista Trocki. To też Stalin usiłował pozbyć go się i dużo w to włożył wysiłków.

Podczas posiedzenia komitetu centralnego Kompartji w roku 1927 rozegrała się pamiętna scena.

Dowiedziawszy się, że ma iść na zesłanie, Trocki zawołał: „Jeżeli ja i moi przyjaciele wrócimy do władzy, to zapamiętajcie sobie towarzyszu Stalinie, że was rozstrzelamy. Wy też chcielibyście nas rozstrzelać, ale odwagi wam nie starczy".

I rzeczywiście Stalin nie śmiał rozstrzelać Trockiego. Dlaczego? Poprzestał na wysłaniu go wgłąb Azji, a potem zagranicę.

Jak się nazywa?

Nikt nie wie z całą pewnością, jakie jest prawdziwe nazwisko Stalina. Wymieniane dotychczas warianty mają brzmienie gruzińskie: Dżugaszwili, Dżuweszwili itp. Co do imienia, to zgadzają się wszyscy na Jerzego.

Tak czy owak, Stalin nie jest potomkiem jednego z dwunastu plemion wybranych, jest zato żonaty z p. Kaganowiczówną, żydówką.

Baranina

A teraz inna anegdota, którą ogłosił w prasie mer miasta Saint-Denis, narodowy komunista francuski Doriot.

Jak wiadomo, Doriot był przez długie lata wielbicielem Stalina i często odwiedzał go w Moskwie. Pewnego razu udali się obaj na „daczę" podmiejską.

Przepędzano właśnie stado owiec.

— Czy lubicie, towarzyszu, baraninę? — spytał Stalin.

— Owszem odparł Doriot.

Wówczas dyktator sięgnął do kieszeni po rewolwer, strzelił i położył trupem młodego baranka.

— U nas na Kaukazie — dodał — w ten sposób zdobywa się baraninę.

Scena ta, zapewnia Doriot, przejęła go wstrętem i silnie utkwiła mu w pamięci.

Walka o samowystarczalność

Niemcom brak rudy żelaznej

Przemysł niemiecki postawił sobie dwa zadania: uniezależnienie się od zagranicy i przygotowanie do wojny. Oba zadania wymagają poważnego wysiłku i celowych metod. Szczególnie w trudnym położeniu jest rynek żelazny. To też, aby nie sprowadzać rudy z zagranicy, Niemcy zdecydowały się na ponowienie eksploatacji starych kopalń rudy, które były uważane za nierentowne. Ponieważ jednak przygotowania wymagają dłuższego czasu, prowadzą na razie Niemcy oszczędną politykę posiadanymi zapasami żelaza. Zostało wydane rozporządzenie, które zakazuje kupcom, mającym ponad 100 ton żelaza na składzie, by miesięczny stan ich składów nie przewyższał stanu z roku 1935. Producenci mają prawo przyjmować zamówienie tylko wówczas, gdy chodzi o bezpośrednie zapotrzebowanie klienta kupca.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ: każdy kto składa ofiarę na obronę morską dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej"

(Z oświadczenia, złożonego w dniu 29 VI. 1936 przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów).

Góry pod śniegiem

W ciągu całego tygodnia ubiegłego niemal codziennie w Zakopanem i w górach padał śnieg. W samem Zakopanem śnieg w ciągu niedzieli stajał, utrzymuje się jednak w Tatrach i górnych partiach regli.

Przy Morskiem Oku grubość warstwy śnieżnej wynosi 26 cm, temperatura —5, na Hali Gąsienicowej 27 cm, temperatura —4, na Kasprowym Wierchu ponad 30 cm, temp. —8, w Dolinie Pięciu Stawów 80 cm, w dolinie Chochołowskiej 40cm.

Precz z żydowską tandetą!

Miejsce dla polskiej muzyki

Konfiskować żydowskie tanga!

Źle jest u nas z polskimi muzykami i z polskimi wydawnictwami: nie ma dla nich poprostu miejsca we własnej ojczyźnie wobec groźnego zalewu konkurencyjnej tandety żydowskiej, spychającej polskie utwory na ostatni plan.

Wystarczy przejść Nowym-Światem lub ulicą Sienkiewicza i spojrzeć na wystawione w oknie najnowsze szlagiery, wydane nakładem polskich firm wydawniczych Gebethnera i Wolffa lub Michała Arcta: czytamy. nie wierząc własnym oczom — walce Fanny Gordon, angielskie walce Ferszka, Slow-fox Golda, tanga Petersburskiego i t. p.

Najpoważniejsze i najstarsze polskie wydawnictwa są rozsadnikami żydowskiej tandety muzycznej w Polsce! A ile ich wydają drukarnie żydowskie? Czy tego nie za dużo? Jeżeli „polska" publiczność, snobująca się, znudzona i spragniona coraz to nowych wrażeń, żąda stale nowych szlagierów, to czy dostawcami ich na rynek polski mają być tylko i wyłącznie żydzi! Nie! Polskich kompozytorów lekkiej muzyki nie jest zamało, tylko w niedostatecznym stopniu się ich popiera, dla tego też nie mogą opanować rynku i zwalczyć konkurencji żydowskiej, która trzyma monopol w tej dziedzinie w swych pazurach.

Nie brak nam własnych talentów: mamy Dana i Lewandowskiego, Jaworskiego, Mierzejewskiego, Rybickiego i tylu innych zdolnych młodych kompozytorów (a ilu nieznanych, nieodkrytych, którym poprostu jeszcze nie dano przyjść do głosu!). Mogliby w zupełności zadowolić polski rynek i zastąpić żydowskich dostawców.

Narazie jednak Goldy, Kataszki i inne Petersburskie chałaciarze zbijają majątki u nas w Polsce i naszym kosztem ciągną krociowe zyski ze swych paskudztw. A to dlatego, że są popierani przez swych współziomków, a polskie społeczeństwo nie może się dotychczas zdobyć na bezwzględnie energiczny protest i bojkot żydowskiej produkcji szlagierowej.

Trzeba tylko wydrzeć z rąk żydowskich monopol na lekką muzykę! Trzeba raz przełamać ich zjednoczony front solidarności fachowej. Przestać przede wszystkim drukować te świństwa! Nie licuje z godnością uczciwych polskich firm ten udział w rozpowszechnianiu guana żydowskiego!

Zwalczać wszelkimi możliwymi sposobami żydowskie pornografie muzyczne! Aż do konfiskat włącznie! Bo jeżeli Komisariat Rządu zarządził konfiskatę tekstów piosenek, kaleczących język polski, to czyż nie będzie po stokroć słusznem konfiskować i „zawywania" żydowskie Petersbuskiego, kaleczące nasze uczucia estetyczne!

Żydowska muzyka do Palestyny! Tam można wyć i skomleć „orjentalne" tanga. czy angielsko hebrajskie walce! Nie ogłupiać i nie tumanić nam polskiej publiczności!

Polscy muzycy powinni wziąć się energicznie do tępienia żydowskich chwastów: przeciwstawić im jednolicie zwarty front polskiej produkcji muzyki tanecznej.

Kosa.

MICHAŁ WSZERAD 10)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— Tak, ale to głupstwo, mogę się zwolnić z magazynu, jak pani prezesowej wygodnie.

— Z magazynu? Pani pracuje w jakimś magazynie mód, może?

— W sklepie kapeluszy.

— Aha. No to wszystko jedno, zna się pani trochę na modzie wogóle, prawda? — głos pani prezes stawał się poufały. — To się bardzo dobrze składa. Właśnie wybieram się na miasto załatwić pewne sprawunki. Wstąpię po panią, w samochodzie omówimy tę ważną sprawę, proszę powiedzieć mi swój adres.

Za pół godziny szofer zaanonsował, że pani prezesowa czeka. W głębi lśniącego Chryslera czekała istotnie ona sama, wszechwładna, z uśmiechem łaskawej królowej, wypływającym z za woalki. Pod woalką ginęły dyskretnie zdradzieckie zmarszczki i niedokładności cery.

— Czemże mogę pani służyć?

Lola zaczęła nieśmiało wygłaszać przygotowaną od rana prelekcję. Prezesowa słuchała uprzejmie

— Ależ oczywiście, wszystko da się zrobić... Pani zna sklep Glajzerowej? — spytała nagle, obracając się cała do Loli.

— Nie, jeszcze tam nie byłam. To bardzo drogi sklep — powiedziała z pewnym zażenowaniem.

— Ach tak, zapewne, drogi — prezesowa rozluźniła na szyi węzeł jedwabnego szalika — drogi, no, ale wie pani, cóż za piękne rzeczy ma ta Glajzerowa. Potrafi rzecz każdą tak znakomicie dobrać. Jest nie zastąpiona.

— To żydowska firma?

— Tak. Ale czyż to komu przeszkadza?

— Ach, nie. — Lola pośpieszyła odrazu z odpowiedzią, bacznie obserwując, czy nietaktowne pytanie nie sprawiło złego wrażenia. Prezesowa jednak uśmiechała się nadal, obserwując własną torebkę z lśniącym metalowym okuciem.

— Wie pani, ona ma nie tylko to, że jej wszystkie rzeczy, to kreacje, poza tym jest niezmiernie usłużna, bardzo usłużna...

Auto zatrzymało się, zahamowane łagodnie. Parter domu, przed którym stanęli, zajmowały w połowie ogromne okna wystawowe.

Weszły do sklepu.

— Moje uszanowanie pani prezesowej — zawołały prawie jednocześnie dwie panny sklepowe, biegnące w kierunku przybyłych.

— Panno Janko, niech pani powie szefowej, że przyszła pani prezesowa Grywlewiczowa.

Szły w głęb sklepu wąskim chodnikiem w zielono - pomarańczowy odcień. Mijały otwarte szafy. W ich wnętrzu mienił się lśniący jedwab kolorowych sukien. Gdzie niegdzie stały ekscentryczne taborety zielone i pomarańczowe na błyszczących nogach w metalu.

— Witam, witam panią prezesową.

Z bocznych drzwi wysunęła się korpulentna żydówka i szybkim krokiem zdążała w stronę Grywlewiczowej. Idąc, kiwała głową w uprzejmych ukłonach. Przy tym ruchu głowy w jej uszach chwiały się długie kolczyki z wielkich sztucznych pereł i złota.

Grywlewiczowa podała jej rękę.

— Pani prezesowa o nas zapomina. Już miesiąc nie raczyła pani odwiedzić magazynu. Mamy piękne nowe kreacje. mówiła prędko, rozsuwając kotarę — pani prezesowa pozwoli.

Weszły do przymierzalni.

— Panno Ireno, proszę pani prezesowej zaprezentować te dwa ostatnie modele , tę wizytową lila i tę czarną z velouru.

Przekręciła kontakt. Od sufitu spłynęła fala jasnego światła i odbiła się we wszystkich lustrach.

Miękki dywan tłumił kroki. Podeszły do stolika. przy którym stały fotele.

— Niech pani siada — powiedziała Grywlewiczowa do Loli.

Usiadły obok. Glajzerowa sama rozsuwała szerokie drzwi szaf, zajmujących dwie ściany.

— Mamy także doskonałe na tę porę trois quarts. Za chwilę każę je przynieść. Najpierw jednak przymierzymy suknię. O, właśnie o to mi chodziło— wzięła z rąk panny przyniesione suknie. — Najodpowiedniejsza rzecz dla pani prezesowej. O pani pomyślałam, kiedy dostałam te modele — zmrużyła oko w filuternym uśmiechu. który nagle Loli wydał się dziwnie poufały.

Prezesowa przebrawszy się w małej kabinie, stanęła przed lustrem. Cztery wielkie tafle lustrzane odbijały jej postać w całej okazałości, niedyskretnie wyjawiając pewne defekty figury. Grywlewiczowa przygładzała rękami suknię na biodrach, jakby tym ruchem chciała osłonić ich zlekka zdefasonowany kształt. Suknia na ramionach unosiła się ku górze wielkimi bufami i na tle skrzydlatych, fioletowych rękawów twarz prezesowej raziła barwą zniszczonej już cery.

— Cóż znowu za kolor — rzekła pytającym tonem.

— Najmodniejszy. — Nigdy, a zwłaszcza pani prezesowej nie demonstruje rzeczy demodé — mówiła Glajzerowa, poprawiając ułożenie sukni przy szyi. Przy tej czynności zbliżyła twarz swoją do twarzy klientki i spytała z uśmieszkiem, który znowu zdziwił Lolę.

(C. d. n.)

PAŹDZIERNIK

6

WTOREK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—44	17—3
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
20—47	12—51
Dł. dnia	Ubyło
11—19	5—28

Dziś Św. Brunona.
Jutro Św. Marka.

TEATRY

TEATR WIELKI: W próbach „Straszny dwór" Moniuszki w reżyserii Zelwerowicza pod batutą M. Mierzejewskiego. Inauguracja sezonu 15 października.

TEATR NARODOWY: Dziś „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego z Solskim. Jutro „Bogusławski" z Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Klub Pickwicka" Dickensa z Zelwerowiczem w roli tytułowej.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedia „Dowód osobisty" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro Winawera „Ryk byłego lwa".

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedia Sardou „Ćwiartka papieru" Dziś o 3.30 [illegible] „Buchalteria".

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura" z Grywińską, Skubniewską i Adwentowiczem.

TEATR MALICKIEJ. Dziś „Profesja pani Warren".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i jutro wodewil „Kariera Alfa Omegi" z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówną na czele zespołu: (7.15 i 9.30).

OPERETKA (Karowa 18). Dziś i jutro „Wesoła wdówka" Lehara.

TEATR HOLLYWOOD: Dziś rewia z udziałem Chóru Dana, Szczepka i Tońka na czele zespołu; (7.20 i 9.20).

TEATR ATENEUM

Już w najbliższych dniach nastąpi otwarcie sezonu w Teatrze Ateneum. Na inaugurację wystawiona zostanie komedia Moliera „Szkoła żon" w przekładzie Tadeusza Boy-Żeleńskiego. Próby pod kierownictwem reżyserskim Stanisławy Perzanowskiej dobiegają końca. Rolę główną (Arnolfa) kreować będzie Stefan Jaracz, inne postacie tworzą: Janina Polakówna (Anusia), Leszek Pośpiełowski (Horacy), Hanka Jaraczówna (Agatka), Stanisław Daniłowicz (Grzela) oraz Juliusz Łuszczewski, Jan Lenczewski, Jan Orlicz i Tadeusz Żelski.

Dekoracje i kostiumy Władysława Daszewskiego.

„Szkołą żon" otworzy Stefan Jaracz siódmy z rzędu sezon swego teatru, chlubnie zapisanego w dziejach kultury polskiej.

Zmiana rozkładu jazdy
pociągów podmiejskich

Dyrekcja Okręgowa K. P. w Warszawie komunikuje, iż z dniem 4 października r. b. zostanie zmieniony rozkład jazdy pociągów podmiejskich: z dworca W-wa Główna poc. Nr. 1837 odchodzący do Mińska Maz. o 16 m. 35 będzie odchodził 16.30. Z dworca W-wa Wileńska poc. 1751 odchodzący do Tłuszcza o godz. 16 m. 45 będzie odchodził 16. m. 15, Poc. Nr. 7731 odchodzący do Wołomina o godz. 16 m. 15 będzie odchodził 16 m. 40 i poc. Nr. 7733 odchodzący do Wołomina o godz. 18.00 będzie odchodził 17,05 i nie będzie stawał w Kobyłce.

Wielki przemyt
kosztownych futer

Urzędnicy komory celnej w Stołpcach wpadli na trop wielkiego przemytu futer, które przysyłane były w paczkach rzekomo odzieżowych pod adresem nieistniejącej firmy „Canada" w Warszawie.

Ze względu na dobro śledztwa, szczegóły afery przemytniczej trzymane są narazie w tajemnicy.

Warszawa lubi grzyby
Rydze, gąski i maślaki na targowiskach warszawskich

Grzyby... grzyby... grzyby sprzedaję! — głosy przekupniów, objuczonych wielkiemi koszami coraz częściej rozlegają się po podwórkach wielkomiejskich kamienic. Z nastaniem pierwszych dni jesieni na targowiskach warszawskich piętrzą się piramidy apetycznych rdzawych rydzów, brunatnych prawdzików, różowych surojadek — żółcą się pospolite kurki i gąski, maślaki, koźlaki, opieńki. Ze wszystkich stron kraju — z Kujaw, z pod Włocławka, z dalekich Kresów, Mińska Mazowieckiego i z lasów wilanowskich, piaseczyńskich, z Wawra i Miłosny jadą grzyby do Warszawy. Przywożą je na chłopskich furach podmiejscy chłopi, transportują kolejarze z najdalszych okolic — korzystając z taniego przejazdu. Ubogie babiny wędrują z koszyczkiem grzybów nieraz po kilka kilometrów — zbierają cenny towar po lasach całe rodziny i wsie. Warszawa cały zapas pochłonie — zjada przecież conajmniej 10.000 — 20.000 kg. grzybów dziennie.

4 ZŁ. KILO RYDZÓW!

W tym roku urodzaj na grzyby jest słaby — jest zimno, deszczów stosunkowo mało, grzyby więc nie obrodziły i są często robaczywe. — Wpłynęło to oczywiście na ukształtowanie się cen, które w tym roku są wyższe niż kiedykolwiek. Zresztą o cenach stałych nie ma tu mowy: handlujący biorą tyle, „ile się da" według własnego widzimisię...

W hali Koszykowej najwięcej zwieziono rydzów — i trzeba przyznać, że tam są najtańsze: od 1.40 do 2.40 kg. — gdy w halach mirowskich cena wynosi już 3, a nawet 4 zł. kilo. Najwięcej jest wszędzie t. zw. popularnie „gąsek" małych smacznych grzybków bronzowych z wierzchu, cytrynowo-żółtych pod spodem — są stosunkowo najtańsze, bo kosztują 80 gr. kg. i nadają się do wszelkiego rodzaju przetworów — na zupy, do duszenia, marynat i t. p. Grzyby prawdziwe w tym roku prawie nie obrodziły — to też i trzymają się w cenie — 3 zł. kg. ani grosza taniej... Biedota najwięcej kupuje „mieszankę", składającą się z tanich, mniej wartościowych, choć nie trujących grzybków — kozaków, opieńków, saren.

TRUJĄCE „TRUFLE"

Jak dalece kupujący nie orientują się w gatunkach grzybów — dowodzi „dramatyczna" scena przy konfiskacie trujących „trufli" na placu Kercelego.

Babina, omotona w grube chusty, trzyma pęk wieńców suszonych trufli używanych zazwyczaj do pieczeni. Liczy niedrogo — 90 gr. sznurek — więc otaczają ją tłumnie gospodynie i służące, wyrywają sobie towar z rąk.

Nagle zjawia się jak z pod ziemi postać lekarza z miejskiej służby zdrowia. Ogląda grzyby — naturalnie, że są trujące. Mało kto wie, że trufli prawdziwych wogóle w Polsce nie ma — ojczyzną ich jest Francja. „Trufle" znajdujące się w handlu warszawskim — czarne w środku, otoczone białą obwódką — to pospolity w naszych lasach grzyb tęgoskór, wybitnie trujący. Użycie go w większej ilości może spowodować nawet śmierć. Kilka plasterków wrzuconych do pieczeni musi wywołać przynajmniej — mdłości. Babina nie chce oddać swych grzybów za żadne skarby. Otaczający ją tłum kobiet przyjmuje wrogą, niechętną postawę.

— O, widzicie, grzyby niby niedobre! Toć gospodynie jesteśmy i znamy się chyba na grzybach, nie?

GRZYBY Z OŁOWIEM

Nie pomagają jednak lamenty — grzyby ulegają konfiskacie. Nie można pozwolić na trucie ludzi podejrzanym produktem. „Trufle" powędrują do miejskiego zakładu higieny na badanie.

Jak się okazało, ze 167 prób grzybów pobranych przez kontrolę miejskiej służby zdrowia na targowiskach warszawskich — 13 prób, t. j. 7,8 procent wykazało obecność grzybów trujących — w większości owego tęgoskóru, sprzedawanego jako trufle. Nadużycia na tem polu zdarzają się najczęściej wśród grzybów suszonych: np. po suszonych korzonkach b. trudno poznać czy grzyb jest dobry czy trujący, dlatego też nie wolno sprzedawać grzybów suszonych inaczej jak tylko w całości: kapelusz z korzonkami lub same kapelusze. Sprytni sprzedawcy mają zresztą i inne sposoby: np. „szpikują" grzybki kamykami i ołowiem, żeby więcej ważyły...

RADIO

Wtorek, dnia 6 października

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. poranny. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Audycja dla szkół.

11.30 Aud. dla szkół (dla dzieci mł.) obrazek p. t. „Na jesieni świat się mieni" (z Poznania). 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka lekka (pł.). 12.40 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 12.50 Dzien. południ.

15.00 Wiad. gosp. 15.15 Fritz Kreisler jako kompozytor i wykonawca (pł.). 16.00 „Stolica i jej sprawy". 16.10 „Życie kult. stolicy". 16.15 „Skrzynka P. K. O." 16.30 Konc. Małej Ork. P. R. z udz. St. Orskiej i T. Olszy (piosenki) (z Wystawy Radiowej). 17.00 „Londyn ubogich" — odczyt — wygł. red. K. Muszałówna. 17.15 D. c. koncertu (z Wystawy Radiowej) 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 Przemówienie Min. W. R. i O. P. prof. W. Świętosławskiego na temat: „Znaczenie Pomorza i Torunia w życiu Polski odrodzonej". 19.05 „Dyskutujmy": „Rola przywódcy w życiu społecznym" — wygł. dr. B. Suchodolski. 19.25 I audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe L. van Beethovena" w wyk. Zb. Drzewieckiego (fortepian) i J. Kamińskiego (skrzypce) W programie Sonata D-dur op. 12 Nr. 1. 19.45 Piosenki w wyk. Chóru „Wesoła Piątka" (ze Lwowa). 20.00 Pogadankę muz. wygł. dr. E. Elsnerówna. 20.15 Konc. symf. Wyk.: Powiększona Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga, E. Umińska (skrzypce) i St. Zawadzka (śpiew). (Tr. z sali „Roma"). L. Aubert: Życie zaczarowane ((Chopin) (I-e wyk.) M. Karłowicz: Romans. H. Wieniawski: Polonez, — wyk. E. Umińska. S. Prokofiew: Symfonia klasyczna — wyk. ork. Z. Kodaly: Tańce z Maroszeku — wyk. ork. L. Różycki: Aria z op. „Beatrix Cenci", G. Verdi: Aria z op. „Bal Maskowy" — wyk. St. Zawadzka. I. Albeniz: Trana. S. Prokofiew: Marsz z op. „Miłość do trzech pomarańczy" R. Strauss: Taniec Salome — wyk. ork. W przerwie: . Dzien wiecz. i Pogad. aktualna. 22.30 „Poeta Rimbaud — kolonizator Abisynii"— szkic lit. St. Miłaszewskiego. 22.45 Muzyka tan. z kawiarni „Café-Club".

Środa, dnia 7. X.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 Aud. dla szkół dla dzieci mł. „Pogadanka o wodzie" — wygł. inż. L. Awin, Muzyka pł.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Konc. w wyk. Ork. Mandolin. „Sempre Vivo" (z Poznania). 12.40 „Co robić z pnączami?" — pogad. Z. Kunińskiej. 12.50 Dzien. południ.

15.00 Wiad. gosp. 15.15 Muzyka (pł.). 15.55 „Skrzynka techn." — red. W. Frenkiel. 16.10 „Zagadki muzyczne" aud. dla dzieci starszych w opr. A. Arztz i T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.30 Konc. w wyk. Zespołu P. Rynasa i T. Łuczaja — bas (z Wystawy Radiowej). 17.00 „Spełnione marzenia o wojsku" — odczyt, wygł. red. J. Winiewicz (z Poznania). 17.15 D. c. koncertu (z Wystawy Radiowej). 17.50 „Pierwszym tramwajem elektrycznym na wystawę krajową w r. 1894" — pogad. Stan. Wasylewskiego (z Poznania). 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 „Co daje rolnikowi organizacja zawodowa" — pogad., wygł. inż. J. Zoll (z Poznania). 19.00 „Opinia" — obrazek obyczajowy z powieści J. Weyssenhoffa p. t. „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego". 19.20 Muzyka lekka (pł.). 20.35 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak wybudowaliśmy naszą szkołę" — pogadanka (z Wilna).

21.00 Koncert Chopinowski w wyk. E. Petri'ego: Sonata h-moll op. 58, Polonez Az-dur op. 53. 21.30 Konc. ork. wileńskiej. 22.15 Konc. kameralny. Wyk.: E. Wojakowski — flet, L. Kmitowa — skrzypce, M. Szaleski — altówka, Z. Adamska — wiolonczela, Br. Prokopowicz — harfa. W. A. Mozart: Kwartet D-dur na flet, skrzypce, altówkę i wiolończ. Cl. Debussy: VI Sonata na flet, wiolonczelę i harfę. 23.00 Muzyka taneczna (pł.).

Akademicy — uwaga!

Każdy, kto złożył ślubowanie, powinien w miarę możności zabrać się do pracy społecznej. Nadaża się sposobność pracy charytatywnej. Akademickie Stow. „Pomoc Bliźniemu" organizuje na rzecz „Caritasu" zbiórkę odzieży w sobotę dn. 10 października.

Komitet Pielgrzymki Jasnogórskiej wzywa wszystkie koleżanki i kolegów, którzy mogą ofiarować swą współpracę, aby zgłosili się do zakrystii kościoła akademickiego dn. 4 października między godz. 11—12 lub dn. 5, 6 i 7 paźdz. między godz. 11—13 i 19—20 w lokalu Stow. „Pomoc Bliźniemu" ul. Krak. Przedmieście 7 m. 6.

W dniu 10 października zbiórka na podwórzu kościoła akademickiego o godz. 15 min. 30, odjazd samochodami ciężarowemi o godz. 16.

Komitet Pielgrzymki Jasnogórskiej.

Dramat rodzinny sekciarza
Postrzelił żonę i zabił siebie

Miejscowość Kicin, (pow. ciechanowski) była terenem krwawej tragedii małżeńskiej.

Jan Gottschalk, przełożony sekcji babtystów, posprzeczał się w domu z żoną Rutą.

Gottschalk wystrzelił z dubeltówki do żony, leżącej w łóżku, poczem myśląc, że ją zabił, wyszedł do gabinetu i tam wystrzelił do siebie z dubeltówki, raniąc się śmiertelnie w prawą skroń.

Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi. Wezwano lekarza, który stwierdził śmierć Gottschalka, oraz rany prawej ręki u jego żony.

Proces członków b. ONR
przed sądem apelacyjnym w Wilnie

Sąd apelacyjny w Wilnie rozpatrywał sprawę członków b. Obozu Narodowo - Radykalnego, skazanych w czerwcu b. r. na kary więzienia od 2 do 5 lat z art. 95 i 97 k. k. Akt oskarżenia zarzucał inż. Tadeuszowi Goniewiczowi, studentom: Zygmuntowi Kuczyńskiemu i Edwardowi Bonarowskiemu, oraz blacharzowi Ryszardowi Bernatowiczowi i innym, że w okresie od połowy lipca 1934 do 28 stycznia 1936 r. w Wilnie w „zamiarze usunięcia rządu Rzeczypospolitej i zagarnięcia jego władzy brali udział w organizacji p. n. „ONR", wiedząc, że stanowi ona porozumienie osób, zmierzających do urzeczywistnienia podanego wyżej celu". Z akcją ONR na terenie Wilna związane są zamachy „bombowe" na sklep Szapiry, na „Uniwersal" i próba zamachu na sklep „Prużana" na ul. Mickiewicza.

Sąd okręgowy uznał kilku oskarżonych za winnych zarzucanych im przestępstw i skazał Tadeusza Goniewicza na 5 lat więzienia, Kuczyńskiego na 3 lata, Bonarowskiego na 3 lata i Bernatowicza na 2 lata więzienia.

Sąd apelacyjny uniewinnił oskarżonych z artykułu 97 KK. i skazał za zorganizowanie zamachów bombowych — Goniewicza na 3 lata i Kuczyńskiego na 2 lata. W stosunku do reszty oskarżonych wysokość kary, wymierzona przez pierwszą instancję sądową została zatwierdzona.

Wyniki gonitw
z dnia 4 b. m.

Gon. 1. Dyst. 1800 m., nagr. 1800 zł. 1. Olimp, ż. Pasternak, 2. Flamand (11), 3. Odysea (22), 4. Korea II (147), 5. Otero (38,5), wyc. Baczyn. Wygr. 2 min. 21 s pewnie o pół dł. Tot. 16,5, franc. 7,50 i 7 zł.

Gon. 2. Dyst. 1600 m., nagr. 1400 zł. 1. Lena II, ż. Lipowicz, 2. Kreon, (42,5), 3. Ruli (11), 4. Elegia (35,5), 5. Muriel (186). Wygr. w 1 m. 49,5 s. łatwo 5 dł. Tot. 11,50, franc. 7 i 13 zł.

Gon. 3. Dyst. 1100 m., nagr. 1800 zł. 1. Petarda, ż. Gill, 2. Kitty Villars (15), 3. En Avant (19), 4. Groźna II (65), 5. Panama (162), 6. Hestia (206), wyc. Magenta, Proch, Ivresse i Grog. Wygr. w 1 min. 10 s. łatwo o półtorej dł. Tot. 11,50, franc. 7,50 i 8 zł.

Gon. 4. Dyst. 2800 m., nagr. „Janowska" 40.000 zł. 1. Kares, ż. Nowak, 2. Gaffeur (19), 3. Aak (53,5), 4. Jacek II (33), 5. Libretto (28,5), 6. Irys (7,50), 7. Bandit (38), 8. Grand Seigneur (38,5). Wygr. w 3 m. 11 s. b. łatwo o 6 dł. Tot. 35,50, franc. 10,50, 7,50 i 12 zł.

Gon. 5. Dyst. 1600 m., nagr. 2000 m. 1. Surma III, ż. Guliasz, 2. Tercja (18,50) 3. Litawor (31,50), 4. Czersk (19), 5. Garonna II (37), 6. May Wong (163,50), wyc. Morwa i Jarosław. Wygr. w 1 m. 44,5 s. łatwo o 8 dł. Tot. 16,50, franc. 9 i 8,50 zł.

Gon. 6. Dyst. 1300 m., nagr. „Fanshave" 25.000 zł. 1. Napaść, ż. Pasternak, 2. Horyń (20), 3. Kmiotek (42), 4. Kid (31,50), 5. Nalewka (40). Wygr. w 1 m. 23 s. w zaciętej walce o szyję. Tot. 10, franc. 6,50 i 8 zł.

Gon. 7. Dyst. 2100 m., nagr. 2200 zł. 1. Jantoś, ż. Stasiak, 2. Dar (10), 3. Milo (77,5), 4. Sandomierz (22,5), 5. Prus (zwrot stawek), wyc. Massacre, Klejnot Bychawski, Tamano, Orlando i Orgia. Wygr. w 2 m. 24 s. łatwo o 2 dł. Tot. 16, franc. 5,50 i 5 zł.

Gon. 8. Dyst. 1800 m. nagr. 1800 zł. 1. Mirza, ż. Nowak, 2. Orania (10), 3. Alan (22), 4 Humor (27,5), 5. Miss Royal (54). Wygr. w 2 m. s. łatwo o 3 dług. Tot. 32,6, franc. 9 i 7 zł.

ABC sportowe

Na boiskach piłkarskich
całej Polski

WĘGRY BIJĄ KRAKÓW 2:1

W Krakowie odbył się mecz piłkarski pomiędzy amatorską reprezentacją Węgier i reprezentacją Krakowa. Mecz przyniósł zwycięstwo Węgrom w stosunku 2:1. Goście wygrali zasłużenie.

W reprezentacji Krakowa walczyli wyłącznie zawodnicy Garbarni i Cracovii z pominięciem piłkarzy Wisły, co niewątpliwie osłabiło przedewszystkim linię ataku. W drugiej połowie meczu drużyna krakowska niepotrzebnie grała ostro.

Węgrzy zademonstrowali piękną i na wysokim poziomie stojącą grę. Większość reprezentantów składała się z klubu „Elektromos". Technicznie goście przewyższali krakowian o klasę i lepiej czuli się na śliskim terenie. Z drużyny węgierskiej wziął udział tylko jeden z piłkarzy z meczu Polska — Węgry na igrzyskach olimpijskich, mianowicie bramkarz Regi.

Pierwsza połowa meczu była bezbramkowa. Kraków zastosował grę defensywną. Tuż przed przerwą Lasota wskutek kontuzji opuścił boisko. Zastąpił go Pazurek II.

Już w drugiej minucie po przerwie Węgrzy uzyskali pierwszą bramkę ze strzału Totha. W 10-ej minucie bramkarz węgierski, wskutek kontuzji opuścił na 5 minut boisko. W 28-ej minucie ze strzału Pazurka I Kraków wyrównał. Na 5 minut przed końcem meczu Węgrzy zdobyli drugą bramkę.

WARSZAWA — GDAŃSK 3:0.

Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbył się międzymiastowy mecz Warszawa — Gdańsk, zakończony zdecydowanym zwycięstwem Warszawy w stosunku 3:0.

Drużyna stołeczna miała przewagę, zwłaszcza w pierwszej połowie, która uwidoczniła się zdobyciem dwóch bramek ze strzałów: Wypijewskiego w 25-ej minucie i Smoczka w 35-ej minucie. Do przerwy gdańszczanie grali defensywnie i tylko sporadycznie atakowali. W tej części meczu Warszawa nie potrafiła wyzyskać rzutu karnego. Po przerwie, ze strzału Knioły, Warszawa zdobyła trzecią bramkę, ustalając wynik dnia 3:0.

Wczorajszy wynik jest najwyższy cyfrowo w dotychczasowych meczach warszawsko — gdańskich. Był to czwarty mecz Warszawy z Gdańskiem. Dotychczas oba miasta mają po dwa zwycięstwa, przy czym Gdańsk wygrał dwukrotnie 2:0, Warszawa zaś 1:0 i 3:0.

POLSKI ŚLĄSK POKONAŁ NIEMIECKI 3:2.

W Katowicach odbył się mecz pomiędzy reprezentacjami Śląska Polskiego i Niemieckiego. Mecz przyniósł zwycięstwo piłkarzom polskim w stosunku 3:2.

Pierwsza połowa meczu wykazała nieznaczną przewagę drużyny niemieckiej, uwidocznioną w wyniku gry do przerwy 2:1 dla Śląska Niemieckiego. Bramki dla Polaków zdobyli: Giemza (dwie) i Wostal.

REMIS POZNANIA Z NIEMCAMI ŚRODKOWYMI

Reprezentacja Poznania zremisowała na swoim terenie z reprezentacją Niemiec środkowych 1:1. Drużyna poznańska złożona była głównie z graczy Warty. Pierwszą bramkę zdobyli Niemcy w 5-ej minucie z karnego. Polacy zremisowali pod koniec pierwszej połowy.

Porażka w Kopenhadze
Polska przegrała z Danią 1:2

W Kopenhadze odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Dania, zakończony zwycięstwem drużyny duńskiej w stosunku 2:1.

Zwycięstwo Danii było raczej szczęśliwe, aniżeli zasłużone. Reprezentacja Polski miała w pierwszej połowie zdecydowaną przewagę, jednak atak nie potrafił tej przewagi wyzyskać cyfrowo i do przerwy Polska prowadziła zaledwie 1:0. W tej części meczu Polacy byli częstymi gośćmi pod bramką duńską. Ale tutaj znakomity bramkarz Jensel skutecznie bronił.

Polska zdobyła prowadzenie w 27 minucie ze strzału Gody, któremu piłkę podał Wodarz. Nieudolnie grający atak, nie potrafił wyzyskać wielu sytuacji podbramkowych w końcowym okresie pierwszej połowy meczu.

W drugiej połowie w drużynie duńskiej nastąpiły przesunięcia. Wstawienie kilku rezerwowych okazało się szczęśliwe dla Danii. Doskonale spisał się zwłaszcza Stolz, który zdobył dwie bramki w 5-ej minucie po przerwie i w 17-ej. Drużyna nasza w dalszym ciągu grała nieskutecznie. Na domiar złego nastąpiło osłabienie w obronie, gdyż kontuzjowany Martyna musiał opuścić boisko.

W ostatniej minucie meczu mieliśmy okazję wyrównać. Winę ponosi Piec, który stojąc przed pustą bramką duńską, zbyt długo namyślał się.

Rozgromienie żydowskiej Makabi
przez bokserów Okęcia 2:14

Pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo Warszawy w boksie, rozegrany pomiędzy Okęciem (Skoda) i Makabi, zakończył się pogromem Makabi w stosunku 2:14. Żydzi wygrali tylko jedną walkę, mianowicie w wadze muszej, gdzie Rundstein pokonał Tworka. W pozostałych kategoriach zwyciężyli doskonali technicznie pięściarze Okęcia. Czortek pokonał Jakubowicza, Kozłowski wygrał przez techniczny k. o. z Krawieckim. Bąkowski, pomimo silnego krwawienia z nad oka, zwyciężył Rozenbluma. Seweryniak wygrał przez techniczny k. o. z Neblem. Matuszewski pokonał Slaza, Pisarski Neuwinga, a Garstecki Bluma.

Drugi mecz mistrzowski PZL — Fort Bema zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Wyniki były następujące: Klichowicz (PZL) przegrał w. o. do Gaika (Fort Bema) z powodu nadwagi, Mozdziński zremisował z Grochowskim, Kowalski pokonał Tyrałę, Błażejewski przegrał z Olszewskim, Gosiewicz przegrał przez techniczny k. o. z Kolczyńskim, Miks zremisował z Kostrzewą. W półciężkiej i ciężkiej przyznano zwycięstwo Karolakowi i Leśniewskiemu (PZL) z powodu niedopuszczenia do walki Łuki i Dziewulskiego.

Niefortunny pięciobój panów
Lekka atletyka w całym kraju

W Krakowie odbył się pięciobój lekkoatletyczny panów o mistrzostwo Polski. Na starcie stanęło tylko dwóch zawodników: Hanke z Warszawianki i Senkowski z Cracovii.

Pierwsze miejsce zdobył Hanke, mając 2.776 pkt. i zdobywając wszystkie pierwsze miejsca. Wyniki Hankego: skok w dal 6,83 m., oszczep 43.69 m., dysk 32,44 m., — 200 m. 24,2, — 1.500 m. 5:00,3. Senkowski zdobył ledwie 2.154 pkt.

Pięciobój pań o mistrzostwo Polski zgromadził 9 zawodniczek. Mistrzynią została Kwaśniewska, uzyskując 257 pkt. Miała ona wyniki: 100 m. — 13,1, kula 9,91, skok w dal 4,99, skok wzwyż 1,31, oszczep 37,40. Następne miejsca zajęły: 2) Bartukówna (Lwów) 185 pkt., 3) Kamieniewska (Sokół, Katowice) 152 pkt., 4) Freiwaldówna, 5) Faliszewska.

Rozegrany we Lwowie bieg maratoński o mistrzostwo Polski, przy udziale 10 zawodników, przyniósł zwycięstwo i nowy rekord Polski Garncarzowi ze lwowskiej Pogoni w czasie 2:45,28,2. Następne miejsca zajęli: Przybyłko (Rezerwa, Warszawa) 2:48,35, Głuszcz (PZL, Warszawa), 2:53,24,5, Buczyński, Raszko, Sodula.

Rozegrany w Toruniu mecz lekkoatletyczny Śląsk — Pomorze przyniósł zwycięstwo Pomorzu w stosunku 68:66. W zawodach wzięli udział m. in. Noji oraz Sznajder. Bieg na 5 km. wygrał Noji w słabym czasie 15:24,4. Sznajder skoczył o tyczce 3.80.

Lekkoatleci warszawscy wzięli udział w propagandowych zawodach we Włocławku. Ze względu na fatalne warunki atmosferyczne, wyniki były słabe. Trojanowski na 100 m. — 11,3, Skowroński na 800 m. — 2:09,6. Bieg 3 km. wygrał Wasilewski z Brześcia Kujawskiego w czasie 9:27,1 przed Duplickim z AZS warszawskiego.

Z różnych dziedzin

Mistrzostwo Polski w konkursie skoków przez przeszkody zdobył rtm. Sokołowski na Biegunie II. Pierwszym wicemistrzem został kpt. Buński na koniu Florek Siłacz, drugim zaś mjr. Lewicki na koniu Kikimora.

Mistrzostwo Polski w szczypiorniaku zdobył K. S. Chorzów, zwyciężając finałem Pogoń katowicka 3:0. Następne miejsca zajęły: 3) KPW — Poznań, 4) ŁKS, 5) AZS — Lwów, 6) AZS — Warszawa.

Policja nie dopuściła do

Demonstracji faszystów angielskich

Prowokacyjne stanowisko żydo-komuny z White-Chapel

LONDYN, 4. 10. (PAT.) Wschodnia część Londynu była dzisiaj widownią niezwykłych zajść. Od kilku dni dzielnica żydowska White Chapel i przylegające dzielnice, zamieszkałe przez ludność robotniczą przygotowywały się do przyjęcia zapowiedzianego wiecu i pochodu przez te dzielnice faszystów angielskich.

Przywódca faszystów sir Oswald Mosley oznajmił, że w dzielnicy White Chapel dokona w niedzielę po południu przeglądu swoich sił i odbierze rewię szeregów faszystowskich. Burmistrzowie tych dzielnic napróżno zwracali się do ministra spraw wewnętrznych, wskazując na niebezpieczeństwo, grożące dla porządku publicznego. Żydzi z White Chapel zebrali 100.000 podpisów pod podaniem do rządu o zakazanie odbycia tego wiecu i pochodu przez ulice dzielnicy żydowskiej. Rząd jednak stanął na stanowisku, że nie może ograniczać swobody zebrań i wolności słowa.

Dzisiaj jednak, gdy faszyści zaczęli się zbierać w tej dzielnicy okazało się, że wszystkie ulice zapchane są tłumami ludności, która pod sztandarami socjalistycznymi lub komunistycznymi **demonstrowała przeciwko dopuszczeniu faszystów do wschodnich dzielnic londyńskich.** Kilku przybyłych faszystów ciężko pobito i 9 osób odstawiono do szpitala. Policja skoncentrowana w liczbie 5000 zorientowała się, że dopuszczenie do pochodu faszystowskiego grozi ciężkimi konsekwencjami, tym bardziej, że faszystów było zaledwie około 5 do 6000, tłum demonstrujący przeciwko nim dochodził do przeszło 100 tys.

Z największą trudnością policja powstrzymała napór tłumu i parokrotnie zmuszona była użyć pałek oraz konnej policji dla rozproszenia tłumu. Wobec tego, gdy sir Oswald Mosley przybył na miejsce, skąd pochód miał się zacząć, szef policji londyńskiej sir Filip Game oznajmił mu, że odbycie wiecu i pochodu w tej dzielnicy zostaje zabronione. Mosley wówczas nakazał swoim szeregom odwrót z tej części Londynu i pochód faszystów pod eskortą 2000 policjantów ruszył w kierunku Tamizy, gdzie na nadbrzeżnej ulicy Mosley dokonał przeglądu rewii swoich 5000 czarnych koszul.

Sir Oswald Mosley ogłosił pompatyczną odezwę, **protestującą przeciwko postępowaniu rządu, oskarżając rząd, iż uległ prowokacji żydów i socjalistów, ograniczając przez zakaz odbycie wiecu i pochodu faszystowskiego, wolność słowa i swobodę zebrań. Rząd — zdaniem Mosley'a — tym samym dowiódł, że nie umie rządzić.** Mosley kończy twierdzeniem, że zajścia dzisiejsze dowodzą słuszności sprawy faszystowskiej w Anglii i że naród sam należycie oceni wartość faszyzmu dla przyszłości Anglii.

Doktorat honoris causa otrzymał P. Prezydent Rzplitej

POZNAŃ 4.10. Punktem kulminacyjnym inauguracji nowego roku akademickiego w Poznaniu było wręczenie dyplomu doktora honoris causa P. Prezydentowi Rzplitej, prof. dr. Ignacemu Mościckiemu.

Dostojny gość dziękował w krótkich, wzruszonych słowach po czym sala rozbrzmiała wspólnym śpiewem „Gaudeamus igitur". Hymn narodowy, odegrany przez orkiestrę wojskową zakończył uroczystość.

Francuski „front ludowy" w opałach

Chłopi przeciwko rządowi Bluma

PARYŻ, 4.10. (tel. wł.). — Przywódca chłopski Dorgeles, który stawał w piątek przed sądem, oskarżony o buntowanie w związku ze strajkiem producentów warzyw w okolicy Paryża, wysłał do premiera Bluma list, w którym oświadcza, że czynniki urzędowe nie mogą przypuszczać, iż można go zmusić gwałtownymi sposobami do zaniechania działalności.

Ten pierwszy strajk może się stać strajkiem generalnym w całym kraju, jeśli się natychmiast nie podniesie cen na warzywa. Przyjęcia u ministra rolnictwa są bezcelowe. Wytwórcy warzyw nie zadowolą się obiecankami.

Paryżanie zdumieliby się, gdyby się dowiedzieli, że płacą za jarzyny siedem lub osiem razy więcej, niż je chłopi sprzedają. Odpowiedzialność za ten stan ponoszą ci, którzy są od czterech miesięcy u steru.

Chłopi wiedzą bardzo dobrze, że premier życzliwie tolerował obsadzenie fabryk przez robotników, i że przy tym cierpieli właściciele fabryk, inżynierowie i nawet sami robotnicy, lecz się wcale nie ścigało tego bezprawia.

Przez zarządzenia przeciw chłopom premier ponownie dowiódł, że czynniki państwowe uważają chłopów za jakąś inną kategorię obywateli, którzy są dobrzy do wojny i do roboty, ale których się wrzuca do więzienia, gdy nie chcą być wieczną ofiarą.

Policja francuska

Rozpędza wiec narodowców

Osłaniając jednocześnie manifestacje komunistów

PARYŻ, 4. 10. (PAT) W dniu dzisiejszym Paryż był widownią poważnych manifestacyj na przedmieściach stolicy w Parc des Princes, gdzie stanęły naprzeciw siebie dwie zwarte grupy komunistów i członków b. Croix de Feu, obecnie francuskiej partii socjalnej, zgromadzonych na polach elizejskich.

Manifestacje w pobliżu Parc de Princes, ze względu na zmobilizowane kilkunastotysięczne tłumy komunistów i zwolenników pułk. de la Rocque'a i powtarzające się raz po raz zajścia z policją i gwardią lotną, **przybrały poważny charakter.** Jak wiadomo, bezpośrednim powodem dzisiejszej manifestacji było zwołanie przez partię komunistyczną na godz. 15-tą po południu **wielkiego wiecu do Parc de Princes, poświęconego aktualnym zagadnieniom politycznym z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli partii.**

Dwa wiece

Płk. de la Rocque, któremu dwa dni temu ministerstwo spraw wewn. odmówiło pozwolenia na odbycie podobnego wiecu, podając jako powód fakt, iż partia socjalistyczna i komunistyczna zagroziły kontr-manifestacją, wezwał swoich członków na dzień dzisiejszy do zgromadzenia się w pobliżu Parc de Princes, przypuszczając, iż tego rodzaju zapowiedź uniemożliwi z kolei odbycie wiecu komunistycznego. Minister spraw wewn. Salengro utrzymał jednak w mocy pozwolenie, udzielone komunistom na odbycie manifestacji, zaznaczając jednocześnie, iż **przedsięweźmie wszelkie środki ostrożności celem uniemożliwienia kontrmanifestacji Croix de Feu.** Władze bezpieczeństwa faktycznie od wczoraj uczyniły wszystko, by uniemożliwić ewentualne zajścia.

W okolicach parku de Princes zmobilizowały więc około 20 tysięcy policji, gwardii lotnej, oraz nawet oddziały wojska. Komuniści obawiając się, iż członkowie Croix de Feu zajmą park w nocy, obsadzili go swymi ludźmi, którzy pilnowali wejść. Dziś od samego rana w dzielnicy, gdzie miał się odbyć wiec, zapanowało niezwykłe podniecenie. Z prowincji do Paryża zaczęły ściągać **liczne grupy zwolenników płk. de la Rocque'a,** gromadząc się w okolicy Parc de Princes. Komunikat ministerstwa spraw wewn. ogłoszony popołudniu, doniósł, iż partia socjalna starała się ściągnąć do Paryża około 11 tys. osób z pobliskich departamentów. Mimo skonsygnowanych oddziałów bezpieczeństwa, jeszcze przed rozpoczęciem wiecu, między komunistami udającymi się grupkami na wiec, a zwolennikami płk. de la Rocque'a **wywiązały się poważne starcia.**

Szarża na narodowców

Do godz. 15-ej policja dokonała aresztowań kilkuset ludzi, przeważnie członków francuskiej partii socjalnej, odstawiając ich samochodami ciężarowymi do poszczególnych komisariatów. Jest już wielu rannych. Oddziały policji gwardii lotnej rozpędzające gromadzące się wciąż w pobliżu tłumy zwolenników płk. de la Rocque'a, witane są przez nich okrzykami **„Niech żyje Francja", „Niech żyje armia, niech żyje wolność".** Koło godz. 13-ej grupa złożona z około 2-ch tysięcy manifestantów, członków partii socjalnej, pod kierownictwem deputowanego de Kerillissa, naczelnego redaktora „Echo de Paris" starała się sforsować jedno z wejść, prowadzących do parku. Policja, oraz gwardia konna, kilkakrotnymi atakami odrzuciły manifestantów. Z okien pobliskich domów z mieszkań zamieszkałych przez sympatyków partii socjalnej, szarżujących gwardzistów obrzucono trójkolorowymi chorągiewkami. O godz. 14-ej grupa manifestantów została całkowicie rozproszona. **Aresztowano przeszło 200 osób.** Wszystkie pobliskie komisariaty przepełnione są aresztowanymi manifestantami. O godzinie 16-ej po raz wtóry kolumna manifestantów z pod znaku płk. de la Rocque'a rozpoczęła szturm do bram wejściowych parku, przy śpiewie Marsylianki. Powtarzające się stale szarże gwardii republikańskiej rozpraszają manifestantów.

Przykładem zarządzeń władz bezpieczeństwa może być fakt, że nad Parc des Princes i przyległymi okolicami w czasie całego popołudnia krążył samolot prefektury policji. Przed wieczorem ulice, przylegające do Parc des Princes jak. b-d. Suchet, b-d Lyautey oraz plac i ulica De la Porte d'Auteuil, które jeszcze po południu miały groźny wygląd, wróciły do normalnego stanu. Według oficjalnych informacyj w wyniku dzisiejszych zajść **władze bezpieczeństwa aresztowały około 1400 osób, przeważnie członków francuskiej partii socjalnej.** Kilkanaście osób odniosło lekkie rany, **wśród rannych** jest kilku policjantów.

Po uspokojeniu się manifestacji partii socjalnej, w pobliżu Parc des Princes część zwolenników płk. de la Rocque przeszła na Pola Elizejskie, gdzie w pobliżu placu gwiazdy doszło do starć z policją. Na Polach Elizejskich aresztowano popołudniu około 100 osób.

Władze bezpieczeństwa wyszły na ogół z dzisiejszego dnia obronną ręką nie dopuszczając do przeistoczenia się kontrdemonstracji Croix de Feu w poważniejsze rozruchy. W każdym bądź razie w kołach politycznych uważają dzisiejsze wypadki jako wyraz wzmożonej akcji politycznej płk. de la Rocque. Należy zaznaczyć, że również w dniu dzisiejszym odbyła się poważna manifestacja partii socjalnej w Lille, która zgromadziła około 3000 uczestników.

Wiec komunistów

W Parc de Princes ochranianym przez władze bezpieczeństwa wiec rozpoczął się zgodnie z zapowiedzią o godz. 15-ej. Prezydium honorowe ukonstytuowano z następujących osobistości: Stalina, Thelmana, Dimitrowa, komunistki rumuńskiej Anny Peuker, komunistów hiszpańskich la Passionaria i Largo Caballero. Pierwszy z mówców komunistycznych zabrał głos senator Marcel Cachin, po którym kolejno zabierali głos poszczególni działacze komunistyczni. Władze bezpieczeństwa obliczają udział manifestantów komunistycznych na około 15 tys. osób, oraz manifestantów Croix de Feu, zgromadzonych w pobliżu parku na także samą liczbę. Manifestacje w chwili obecnej jeszcze trwają.

Atak na min. Salengro

Dzisiejsza prasa prawicowa szeroko komentująca wypadki, atakuje szczególnie ostro min. spraw wewnętrznych Salengro zarzucając mu, iż swą taktyką dopuścił do dzisiejszych wydarzeń. Dzienniki prawicowe uważają, iż min. Salengro dał wyraz swej stronniczości politycznej, uniemożliwiając kilka dni temu odbycie się wiecu francuskiej partii socjalnej, a natomiast dopuszczając do dzisiejszego wiecu partii komunistycznej.

Ofiary katastrofy górniczej

BRUKSELA, 4. 10. (PAT.) Ogólna liczba ofiar katastrofy w kopalni węgla pod Mons w Labouverie wynosi 23 osoby.

Pożar w Wersalu

PARYŻ, 4. 10. (PAT.) W lewym skrzydle pałacu wersalskiego wybuchł dziś w nocy pożar spowodowany złym funkcjonowaniem kaloryferów. Pożar, który zdołano szybko ugasić, spowodował nieznaczne tylko szkody.

Szyling nie będzie zdewaluowany

WIEDEŃ, 4. 10. (PAT.) Prezes banku austriackiego Kienbock i min. Draxler ogłosili oświadczenie urzędowe, iż dewaluacja korony czechosłowackiej nie wpłynie na zmianę stanowiska Austrii, która szylinga dewaluować nie zamierza.

Przemówienie min. Świętosławskiego na inaugurację roku akademickiego

W niedzielę, na inauguracji roku akademickiego w Poznaniu min. Świętosławski wygłosił przemówienie, w którym mówiąc o „fali powszechnych zbrojeń", podkreślił m. in., że „rozpoczął się głęboki i groźny w swych skutkach proces, który trzeba nazwać psychicznym dozbrajaniem społeczeństwa. W tych to nowych warunkach i nastrojach psychicznych całych państw i narodów młodzież polska zmuszona jest do określenia swego rozumowego i uczuciowego stosunku do własnej ojczyzny". Na zakończenie min. Świętosławski zwrócił uwagę na zeszłoroczne zajścia na wyższych uczelniach w Polsce.

O najważniejszej sprawie dla akademików: sytuacji finansowej mówić będzie — jak zapowiedział min. Świętosławski — dzisiaj przez radio wiceminister Ujejski.

Zgon Alfonsa Karlosa nie wpłynie na stanowisko karlistów

BURGOS, 4. 10. Z powodu zgonu pretendenta do tronu Don Alfonsa Karlosa, b. sekretarz Jaime'a Bourbon'a hr. de Melgar oświadcza co następuje: Zgon Don Alfonsa nie wywołuje żadnych komplikacyj dla tradycjonalistów (karlistów), gdyż niezadługo przed zgonem Don Alfons powierzył prowadzenie spraw domu swemu siostrzeńcowi księciu Ksaweremu de Bourbon-Parma. Komitet karlistów na zgromadzeniu, odbytym w piątek w Burgos, uznał tę decyzję za obowiązującą. Do księcia Ksawerego przechodzą więc obecnie prawa do tronu hiszpańskiego. Jakie są zamiary linii Alfonsa 13-ego — mówi hr. de Melgar — nie wiemy.

Jedynie Scott

JOHANNESBURG, 4. 10. (PAT) Samolot Clouston'a uległ katastrofie w odległości 151 mil ang. od Salisbury, t. j. w odległości 550 mil ang. od celu lotu. Clouston ocalał, ale samolot jest zupełnie zniszczony. W ten sposób z 9 uczestników lotu doleciał do celu jedynie Scott.

Demonstracja antykomunistyczna w Łodzi

ŁÓDŹ, 4. 10. Wobec stwierdzenia, że w pochodach i zgromadzeniach lewicowych coraz częściej rzucane są hasła antypaństwowe o charakterze komunistyczno - wywrotowym, co w szczególności ujawniało się w pochodach organizowanych w Łodzi, dzisiaj odbył się tu na wielkim parku w Helenowie wiec protestacyjny.

Na zakończenie uchwalono rezolucję, która zostanie wręczona jutro p. wojewodzie Hauke Nowakowi.

Zjazd samorządowców

Wczoraj obradowało w Warszawie w sali Resursy Obywatelskiej 22-gie walne zgromadzenie **delegatów związku zawodowego pracowników samorządu terytorialnego R. P.**

Na zjazd przybyło około 500 delegatów z całej Polski.

Otwarcia zjazdu o godz. 10 rano w obecności przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, instytucyj pokrewnych oraz delegatów dokonał prezes związku dr. Filipski.

Referat o zadaniach i celach związku wygłosił p. Pacholczyk.

Zjazd wysłał depesze do Pana Prezydenta R. P. i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Ponadto zjazd omówi szereg spraw wewnętrzno-organizacyjnych związku oraz prawa i obowiązki ciążące na członkach zrzeszonych w tymże związku.

Ulgi dla inwestycyj przemysłowych

Projekt ministerstwa daje zbyt mało

Ministerstwo Skarbu opracowuje projekt ulg podatkowych dla inwestycyj przemysłowych, podejmowanych przez inicjatywę prywatną. Sprawa ta była przedmiotem rozmów od dłuższego czasu. Projekt Ministerstwa zmierza w kierunku zastosowania ulg podatkowych indywidualnie dla niektórych tylko działów produkcji przemysłowej.

Takie sformułowanie ulg uznać należy za niewystarczające. Celem sformułowania stanowiska sfer gospodarczych na dzień 2 października zwołano zebranie Komisji Skarbowej Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie przy współudziale centralnych organizacyj przemysłowych z Centralnym Związkiem Przemysłu Polskiego na czele. Posiedzenie to będzie poświęcone właśnie sprecyzowaniu poglądów zainteresowanych sfer gospodarczych na sprawę ulg w zakresie podatku dochodowego dla inwestycyj przemysłowych.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganka 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 2 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.) Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Aleje Jerozolimskie 3 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.